

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 10-11 (45-46) | Październik-Listopad 2013

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

Wydanie specjalne „Gazety” str. 7-10 a w nim m.in.:

- prawda i kłamstwa w sprawie hal „Polrosu”
- dlaczego umorzono śledztwo dotyczące pobicia kolportera „GR”
- Winni dziennikarze i cykliści

KATASTROFA BUDOWLANA



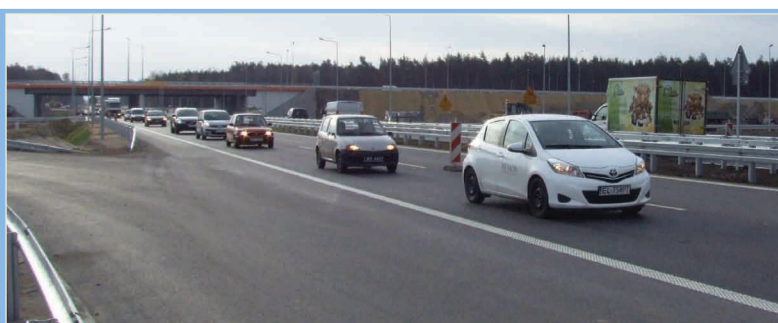
18 października kilka minut po godzinie 8 rano przy Grodzkiej 2 doszło do katastrofy budowlanej. Zawałiła się zachodnia ściana budynku, który już od wielu lat groził katastrofą. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. W Rzgowie jest jeszcze jeden obiekt – hala starego „Polrosu”, który może przynieść nieszczęście. Od lat nie konserwowany i użytkowany wbrew prawu już dawno powinien zniknąć z powierzchni ziemi, jednakże nikt nie chce podjąć odważnej decyzji o rozbiórce. Czy i w tym przypadku musi dojść do katastrofy budowlanej albo innego nieszczęścia? Tu jednak może zabraknąć szczęścia i może dojść do najgorszego, wszak w hali przebywają ludzie!

str. 7

Koniec korków

Z ulgą odetchnęli kierowcy jadący w rejonie Rzgowa drogą Łódź – Piotrków Trybunalski. W ostatnich dniach listopada 2013 roku zniknęły wreszcie kilometrowe korki w pobliżu budowanego na S-8 węzła drogowego „Rzgów”.

str. 3



Pisane nad Nerem**DWIE POLSKI**

Mamy dwie Polski: tą na górze, z parlamentem, rządem i partiami – zadowolona z siebie, żyjącą dostatnio i w oderwaniu od rzeczywistości, i w gruncie rzeczy niewiele przejmującą się autentycznymi problemami ludzi. Z kolei Polska na dole to miliony rodaków z trudem wiążących koniec z końcem, mających wciąż nadzieję na lepsze jutro.

Ta Polska na górze w gruncie rzeczy pogardza Polską niedostatku i biedy, w najlepszym przypadku niejednokrotnie ma ją nędnymi mirażami, jak to jest choćby w przypadku funduszów emerytalnych czy służby zdrowia. Po latach nie ma na górze odważnych, by przyznali, że oszukano miliony Polaków i nie będzie godnych emerytur oraz wczasów na Teneryfie. Zamiast prawdy znów są ćwierćprawdy i mydlenie oczu. Sztukę robienia wody z móżgów do perfekcji opanowało wielu najważniejszych polityków wszystkich niemal opcji politycznych.

O dziwo, ci na dole wciąż to wszystko znoszą ze stoickim spokojem, co najwyżej wyłączając odbiornik telewizyjny w porze rzekomo największej oglądalności. Ponadto ludzie narzekają na służbę zdrowia, płacąc na nią olbrzymi haracz, a w potrzebie i tak idąc do gabinetu prywatnego, klną też na bałagan na drogach i kolei, zdzierstwo podatkowe i niepewność jutra.

Ostatnio jednak dzieje się coś niespotykanego - związkowcy z kilku central jakby się obudzili z długotrwałego snu. I chyba dlatego tak naprawdę nie ma już komisji trójstronnej i rozmów z rządem. Ale ten ostatni ustami samego premiera znów atakuje zamiast zabrać się do roboty i rozwiązywania problemów. I po staremu mydli oczy rodakom...

Ta Polska na dole sama boryka się z problemami i je rozwiązuje. W Rzgowie samorządowcy z konieczności fundują policjantom etaty, remontują siedzibę i płacą nawet za urlopy stróżów prawa, nie mówiąc już o remontach dróg, które nie należą do gminy. Kupcy i przedsiębiorcy mają już dość urzędniczej mitręgi i sami biorą sprawy w swoje ręce chcąc zlikwidować patologiczne zjawiska w gminie związane np. z nielegalnymi budowlami. Przy okazji dowiadują się, że urzędnicy moc pary kierują nie na przestrzeganie prawa i rozwiązywanie naszych problemów, lecz na walkę tymi, którzy wskazują na błędy. Tak, tak – to nie sen a jawa! Na szczęście na dole jest więcej rozumu i pragmatyzmu.

Na dole też nie dominuje polityka. Tu bardziej liczą się efekty i konkrety. Albo znajdują się pieniądze na wyremontowanie drogi zniszczonej przez wodę, albo nie. Jeśli droga nie zostanie naprawiona – to lepiej aby burmistrz czy inny urzędnik omijali wielkim łukiem mieszkańców tej wsi czy ulicy. Na górze natomiast można wszystko obiecać i nic nie spełnić – i włos z głowy nikomu nie spadnie.

Ta Polska na górze przypomina pracę na jałowym biegu. Komuś to nie przeszkadza, ktoś za to odpowiada. Czas to zmienić, bo dłużej tak w Rzeczpospolitej partyjnej żyć się raczej nie da!

Zastępca

Reaktywacja ZHP

W ciszy, bez rozgłosu, od kilku miesięcy działa w rzgowskiej Szkole Podstawowej gromada zuchowa ZHP. Maluszki w harcerskich mundurkach zgłębiają tajniki działania w grupie, a przy okazji poznają lepiej

swoje otoczenie. Odwiedzili już OSP i Komisariat Policji w Rzgowie, a z okazji rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku wystąpili z patriotycznymi piosenkami podczas okolicznościowej aka-

demii w swojej szkole. Rzgowskimi zuchami (jest ich ponad 30) z ramienia Hufca ZHP Łódź-Górna kieruje instruktorka Iza Pyszka-Walczak.

To dobra wiadomość, bo po latach zastoju w pracy ZHP

w Rzgowie nastąpiło odrodzenie harcerstwa w tym mieście. Wcześniej nieudaną próbę reaktywowania ZHP podjęli harcerze z pobliskiego Tuszyna. Wygląda na to, że rzgowskie maluchy w mundurkach z lilijką nawiążą teraz do wspaniałych tradycji powojennego harcerstwa w tym mieście.

(RY)

„Stopek” pozostanie

Długo rzgowscy radni dyskutowali o ewentualnej likwidacji „stopka” na ul. Tuszyńskiej (w rejonie ul. Ogrodowej). Kończą się bowiem pieniądze z Powiatowego Urzędu Pracy na opłacanie osoby dyżurującej przy ul. Tuszyńskiej i trzeba zdecydować, jak zapewnić bezpieczeństwo pieszym na tej ruchliwej ulicy.

Początkowo proponowano zastąpienie „stopka” pulsującą sygnalizacją świetlną umożliwiającą pieszym, głównie dzieciom idącym do pobliskich szkół, bezpieczne pokonanie Tuszyńskiej. Rodzice uczniów prosili burmistrza, by w obliczu likwidacji „stopka” zadbał o bezpieczeń-

stwo w tym rejonie. W ocenie radnych sama sygnalizacja nie rozwiąże problemu, dlatego zobowiązali władze miejskie do zapewnienia środków na utrzymanie w tym rejonie „stopka”. To chyba dobre rozwiązanie, bo ruch kołowy na Tuszyńskiej rośnie z roku na rok, szczególnie w godzinach pracy centrów targowych.

(ER)

Kosztowne autobusy

Rzgów i okoliczne wsie są nieźle skomunikowane, ale i tak zarówno mieszkańcy jak i pracujący w naszym mieście narzekają. A prawda jest taka, że łódzkie MPK już od lat stawia warunki: będzie dotacja, będą dodatkowe kursy. I miasto dopłaca: tylko w

tym roku z budżetu samorządu dołoży do komunikacji autobusowej prawie 310 tysięcy złotych.

Przypomnijmy przy okazji, że likwidacja komunikacji tramwajowej łączącej Łódź ze Rzgowem spowodowana została wysokimi kosztami, jakie przedstawiło

MPK z Łodzi. Żądana dotacja do komunikacji tramwajowej pochłonęłaby wszystkie pieniądze budżetu i o jakichkolwiek inwestycjach można by wówczas tylko pomarzyć. Gospodarze Rzgowa usiłowali jeszcze ratować się własną komunikacją autobusową, ale ze względu na wysokie koszty musieli z niej zrezygnować...

Zaproszenie na bal sylwestrowy

Bal odbędzie się w Grodzisku, gm. Rzgów, w sali bankietowej OSP. Zapewniamy, jak co roku, wysmienitą kuchnię i zabawę do białego rana w takt profesjonal-

nego zespołu muzycznego MID-MAX. Gwoździem programu będzie pokaz sztucznych ogni.

Bilety w cenie 300 zł od pary do nabycia u p. Mariusza Mi-

rowskiego, w sklepie w budynku OSP, tel. 512-585-534. Gwarantujemy wspaniałą zabawę i wysmienitą obsługę.

Organizatorzy

Z maczetą na samochód

Wyjątkowo zdesperowany musiał być 34-letni mężczyzna, który w Tuszynie zaatakował maczetą samochód osobowy marki kia ceed należący do jego byłej

20-letniej partnerki ze Szwecji. Rzekomo doszło do tego z powodu zaginionej biżuterii, którą mężczyzna nie mógł odzyskać. Po zdewastowaniu pojazdu

34-latek wraz ze starszym kolegą odjechał z miejsca zdarzenia, ale wkrótce został zatrzymany przez policjantów i trafił do aresztu w Koluszkach. Uszkodzenie

pojazdu wycenione zostało na 900 zł. Bezpośredni dowód przestępstwa, czyli maczeta, też wpadła w ręce policji. Krewkiemu amatorowi maczety i kosztownych precjozów grozi teraz kara pozbawienia wolności do lat 5.

(ER)

KRÓTKO

SESJA Rady Miejskiej w Rzgowie odbędzie się w najbliższą środę w południe w sali konferencyjnej UM. Radni zajmą się m.in. zatwierdzeniem nowych taryf za wodę i ścieki na 2014 r., współpracą z organizacjami pozarządowymi oraz zmianami w tegorocznym budżecie gminy.

DROŻSZA woda i ścieki – zanoszą się na to, że od nowego roku o ponad 5 proc. zdrożeje woda, a o prawie 8 proc. ścieki. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmą rzgowscy radni na najbliższej sesji Rady Miejskiej.

ORGANIZACJE pozarządowe w gminie – są cztery i od lat współpracują ze rzgowskim samorządem. Do najaktywniejszych należą 2 kluby sportowe oraz Ośrodek Dniennego Pobytu sióstr Felicjanek.

NOWE ULICE – przybędą dwie: w Bronislinie Dworskim i Konstancynie. Pierwsza ma długość 470 m, druga zaś zaledwie 124 m.

NAJDROŻSZE paliwo – zamiast 200 zł kosztowało go 700 zł zatankowanie pojazdu na jednej z łódzkich stacji paliwowych. Kierowca odjechał nie zapłaciwszy za benzynę, ale wkrótce został zatrzymany na ulicy Tuszyńskiej w Rzgowie. Do ceny paliwa

kierowca fiata ducato musiał doliczyć 500-złotowy mandat i wstyd.

STRAŻACY zapobiegli pożarom samochodów – 1 listopada br. w Rzgowie na ul. Tuszyńskiej na skutek zwarcia instalacji elektrycznej zapalił się samochód osobowy Citroen Berlingo, jednakże dzięki interwencji strażaków m.in. z JRG Łódź i Koluszki oraz OSP Rzgów, udało się zapobiec większym stratom. Wcześniej na DK-1 w Rzgowie pojawił się dym pod naczepą ciężarówka. Przyczyna było zablokowanie się hamulca. Interweniowali strażacy z Łodzi, Koluszek i Rzgowa.

ALKOHOL za kierownicą to wciąż wielki problem – na ulicy Katowickiej w Rzgowie policjanci z Komisariatu w Tuszynie zatrzymali kierującego samochodem osobowym 22-letniego mieszkańca powiatu piotrkowskiego, w którego organizmie stwierdzili ponad 2,2 promila trunku, z kolei u mieszkańca pow. łódzkiego wschodniego kierującego VW passatem, zatrzymanego na ulicy Grodzkiej wykryto ponad 1,3 promila. Nie lepiej jest z wieloma rowerzystami bez wyobraźni – 48-letni mężczyzna zatrzymanego w Starej Gadce miał w organizmie 1,7 promila alkoholu.

Koniec korków

dokończenie ze str. 2

Dzięki otwarciu dla ruchu pojazdów dwóch nitek jezdni na DK-1 udrożniono wreszcie jedną z najważniejszych w kraju arterii komunikacyjnych i tym sposobem nie ma już kłopotów drogowych w tym rejonie. Z anteny Polskiego Radia zniknęły codzienne komunikaty o perturbacjach komunikacyjnych pod Rzgowem.

Nie oznacza to oczywiście, że zakończono już budowę wspomnianej drogi ekspresowej S-8. „Budimex” ma jeszcze czas na prace wykończeniowe do końca

stycznia 2014 roku i wygląda na to, że upora się z tym zadaniem. Podobnie jak firma SKANSKA, która zbudowała węzeł na skrzyżowaniu S-8 z autostradą A-1 w rejonie Romanowa i Modlicy. Oprócz wspomnianego wielkiego skrzyżowania, które umożliwi połączenie z przyszłą autostradą, a docelowo z kolejnym odcinkiem S-8 wiodącym w kierunku Tomaszowa i Radomia, SKANSKA uporała się przed czasem także z dwoma ważnymi dla ruchu lokalnego węzłami: na drodze z Kalinka do Romanowa i w rejonie Modlicy. Tym sposobem mieszkańcy wschodniej



Na wiadukt w Czyżeminku można już wjechać...

części gminy Rzgów zyskali bezkolizyjne przejazdy nad A-1. Nad wspomnianą dwujezdniówką S-8 mogą już bezpiecznie przejeżdżać także mieszkańcy zachodniej części naszej gminy – z wsi Prawda, Guzów i Czyżeminek. Tu z kolei także przed czasem zakończyły pracę ekipy „Budimeksu”.

Choć na S-8 trwają jeszcze prace wykończeniowe i porządkowe, oczy zmotoryzowanych zwrócone są na autostradę A-1. Do zbudowania całego odcinka tej arterii – od Strykowa do Tuszyna – droga jeszcze daleka, bo wykonawca z nieznanymi bliżej powodów opóźnia prace. Niestety, nie spotyka się to

z żadnymi restrykcjami ze strony inwestora (Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad), choć za te opóźnienia zapłacą wszyscy podatnicy.

Po zakończeniu budowy naszego odcinka S-8, od węzła Rzgów będzie można dojechać drogą ekspresową w rejon Dobronia, a dalej w kierunku Sieradza i Wrocławia. Niestety, od Dobronia w kierunku zachodnim zaawansowanie prac na S-8 jest znacznie mniejsze niż w naszym regionie i zanoszą się opóźnienia w realizacji całej inwestycji. Z kolei zbudowanie wspomnianego 40-kilometrowego odcinka autostrady Stryków - Tuszyn umożliwi połączenie S-8 z tą ważną międzynarodową arterią, ale i to zadanie będzie z pewnością mocno spóźnione. (ER)

Nagroda Gospodarcza Województwa Łódzkiego dla PCH PTAK

Podczas niedawnego Europejskiego Forum Gospodarczego w Łodzi rozdano Nagrody Województwa Łódzkiego 2013 - jedną z dwóch głównych otrzymały Polskie Centra Handlowe PTAK SA. Konkurs organizowany jest od 2004 r. i cieszy się dużą popularnością wśród firm i ludzi biznesu.

Dodajmy, że w kategorii „Małe przedsiębiorstwo” znalazła się jeszcze jedna firma ze Rzgowa – EL Serwis.

Gratulujemy!

(P)



Prezes Nina Ryszka przyjmuje nagrodę z rąk wojewody Jolanty Chelmińskiej i marszałka województwa Witolda Stępnia

Bogatemu wszystko wolno...

Budowa A-1 i S-8 w naszym regionie wkroczyła w decydujący etap, choć do zakończenia wszystkich prac pozostało jeszcze kilka miesięcy. Gotowy jest już most na drodze z Kalinka do Romanowa, można już przejechać nad A-1 w rejonie Modlicy. „Gazeta” z zadowoleniem odnotowywała dobre tempo prac firm SKANSKA i Budimex, choć niektóre obietnice wykonawców były wyraźnie zbyt optymistyczne, jak choćby te dotyczące wcześniejszego otwarcia mostu na drodze do Romanowa.

Powiedzmy sobie otwarcie: koszty wszelkich uciążliwości związanych z realizacją inwestycji pokryć musieli przede wszystkim mieszkańcy okolicznych miejscowości, bo korzystali z objazdów, niszczyli swoje pojazdy, spalali dodatkowe paliwo i tracili czas. Dlatego ich boli najbardziej wydłużanie czasu realizacji inwestycji. Most na drodze do Romanowa mógł być otwarty wcześniej (w czerwcu a nie wrześniu!), bo wykonawca zszedł z budowy już w połowie czerwca, ale procedury

związane z odbiorem technicznym obiektu są skomplikowane. A ponadto drogowcom się nie spieszyło, bo ich te uciążliwości nie bolały...

Skoro jesteśmy przy tej mniej przyjemnej stronie medalu, zatrzymajmy się na moment przy kosztach realizacji tych inwestycji drogowych. W Rzgowie nie ma sesji Rady Miejskiej, na której pominięto by te sprawy. Oto rowy odprowadzające wodę z łąk i pól: niby temat marginalny dla drogowców, ale dla rolników nie. Woda gdzieś musi odpływać, by nie stała na łąkach i w polu. A w rejonie Czyżeminka i Prawdy drogowcy trzymają się planów, które nie uwzględniają wielu odpływów.

Z tym drażliwym tematem wiąże się uciążliwe objazdy dla rolników. Droga ekspresowa przecina wiele łąk i pól zmuszając rolników do uciążliwych dojazdów. Pół biedy, gdyby tylko o to chodziło. W rejonie wsi Prawda budowniczowie rozebrali mostek umożliwiający dojazd rolnikom do swoich pól. Sołtys

domaga się odbudowy mostku, a przynajmniej zapłacenia za niego. Czy samorządowcom uda się zrobić cokolwiek w tej sprawie w interesie rolników?

I sprawa zniszczonych dróg. Niestety, po drogach gminy kursuje dużo ciężkich pojazdów dowożących materiały budowlane i sprzęt niezbędny do realizacji inwestycji komunikacyjnych, co powoduje zniszczenia istniejących arterii. Są one bowiem nieprzystosowane do takiego tonażu. Czy inwestor pokryje koszty remontu tych dróg? Co prawda samorząd dociska wykonawców robót i usiłuje wyegzekwować naprawy lub pieniądze, ale jest to prawdziwa droga przez mękę...

I na koniec jeszcze jedna sprawa, która bulwersuje naszych Czytelników. Otóż dopiero teraz widać jak na dłoni, że tu i ówdzie przydałoby się przejście pod drogą lub kładka nad nią, by ludzie nie musieli pokonywać dodatkowo kilometrów dróg. Tymczasem wykonawcy są nieubłagani: jest plan i trzymają go się bez jakiegokolwiek korekty. Dodatkowo

twierdzą, że plany konsultowano przed przystąpieniem do robót. A prawda jest taka, że te konsultacje to w niejednym przypadku zwykła ściema: pokazano ludziom przebieg trasy, jakieś przejścia dla zwierząt. Trudno było zorientować się w szczegółach nawet fachowcom, nie mówiąc o okolicznych rolnikach. I dopiero teraz widać, że papier to jedno, a życie – to coś zupełnie innego. Wyszło teraz na to, że więcej jest przejść podziemnych i tuneli dla zwierząt, jakiś płazów niż dla ludzi. A te przejścia dla zwierząt kosztowały miliony złotych, podczas gdy zabrakło na znacznie tańsze kładki dla ludzi.

Kilkaset metrów od mostu na drodze z Kalinka do Romanowa zbudowano potężny betonowy most służący jedynie jako przejście dla zwierząt. Z pewnością będzie służył zwierzęciu, ale nasuwa się proste pytanie: czy stać nas na taki luksus, gdy brakuje pieniędzy na znacznie skromniejszy przejazd służący np. rolnikom? Na tak postawione pytanie nikt nie usiłuje nawet odpowiedzieć.

Podobnie zresztą jest z montowanymi już ekranami akustycznymi w... polu

i lesie. Nieprawda? Proszę zobaczyć wzdłuż A-1 w rejonie Romanowa czy na S-8 w kierunku Babich i Prawdy. Te ekrany są też bardzo kosztowne i wygląda na to, że komuś bardzo zależało, by ich produkcja w kraju przynosiła krociowe dochody.

Jak się zapewne domyślają Czytelnicy, nie jesteśmy przeciwnikami wspomnianych ekranów, gdyż tam, gdzie są niezbędne, powinny być zamontowane, ale w rejonie drogi z Kalinka do Romanowa są najzwyczajniej zbyt liczne tym bardziej, że autostrada w tym miejscu biegnie w głębokim wykopie, a do najbliższego domostwa jest kilkadziesiąt metrów. Mieszkańcy zwracali na to uwagę wykonawcy, ale on tylko rozkładał ręce, bo i w tym przypadku dokumentacja jest rzeczą świętą...

Wygląda zatem na to, że jesteśmy bogatym narodem, którego stać na ekstrawagancję i fanaberie. Chciałoby się powiedzieć: bogatemu wszystko wolno! Zatem niech bogaty pomyśli też nie tylko o żabkach i jaszczurkach, ale i ludziach, którzy muszą żyć w pobliżu autostrad i dróg ekspresowych.

(ER)

TRZY PYTANIA DO...

Izabeli Kijanki

dyrygent Rzgowskiego Chóru „Camerata”

- Czy Rzgowski Chór „Camerata” obchodzący w tych dniach 10-lecie istnienia, miał poprzedników w grodzie nad Nerem?

- Tak, przez kilka stuleci Rzgów wchodził w skład tzw. państwa pabiańskiego i był jednym z najważniejszych ośrodków w dobrach kapituły krakowskiej w środkowej Polsce. W XVI wieku nasze miasto przeżywało rozkwit, szybko rozwijały się też pobliskie Pabianice, w których już w 1615 roku pojawił się pierwszy kantor. Z późniejszych dokumentów historycznych wynika, że zarówno on jak i jego następcy także z pobliskiego Tuszyna zaglądali do Rzgowa, gdzie w murowanej już wówczas świątyni, wzniesionej w 1630 roku, dawali popis swojego kunsztu, przy okazji dokształcając zdolniejszą młodzież. Prawdopodobnie takie były początki zbiorowego śpiewania w Rzgowie. W drugiej połowie XIX i pierwszych dziesięcioleciach XX wieku wraz z rozwojem pobliskiej Łodzi

rosły także aspiracje kulturalne mieszkańców naszego miasta. W okresie międzywojennym mieliśmy bardzo aktywny chór kościelny św. Cecylii, który istniał jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku. Prowadził go miejscowy organista Wawrzyniec Salski, potem zaś jego syn.



- W jakich okolicznościach doszło do powstania „Cameraty”?

- Jesienią 2003 roku w Gminnym Ośrodku Kultury za aprobatą burmistrza Rzgowa Jana Mielczarka oraz Rady Miejskiej z przewodniczącym Markiem Bartoszewskim

czcze narodził się Rzgowski Chór „Camerata”. Pierwszy koncert chóru odbył się już 11 listopada – w 85 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Wykonaliśmy wówczas 3 pieśni, między innymi „Marsz I Brygady”. W chórze śpiewali wówczas: Izabela Drzazga, Justyna Gałkiewicz, Paulina Godzińska, Karolina Topolska, Małgorzata Śniada, Szymon Bolonek, Justyna Bogusiak, Krzysztof Marianowski, Ewa Pokorska i Marika Pryczek. Przez następne lata kontynuowaliśmy śpiewanie podczas różnorodnych uroczystości, wzbogacając w ten sposób pejzaż kulturalny naszego miasta.

- Jubileusz skłania zapewne do podsumowań, ale i robienia planów. Jaka będzie „Camerata” za następnych dziesięć lat?

- To trudne pytanie. W ciągu pierwszego dziesięciolecia daliśmy łącznie około 200 koncertów, przez chór przewinęło się ponad 70 osób, z których 30 śpiewa do dziś, jesteśmy jedy-

nym tego typu chórem w powiecie łódzkim wschodnim i mamy ambicje rozwijać się nadal. Choć odnieśliśmy sporo sukcesów i oklaskuje nas rodzima publiczność, nadal poszukujemy „swojego miejsca na ziemi”. Być może w najbliższym czasie zaczniemy preferować lżejszy repertuar, może postaramy się też pozyskać do naszego składu młodzież. To unowocześnienie repertuaru będzie zapewne odpowiedzią na zapotrzebowanie, wszak rzgowska publiczność jest coraz bardziej wybredna. Mnie osobiście marzy się, by chór odbywał próby w lepszych niż dziś warunkach lokalowych, co będzie możliwe dopiero po wybudowaniu nowej siedziby dla GOK. Być może jubileusz 20-lecia „Cameraty” będziemy świętować w nowej placówce kulturalnej.

- W imieniu rzgowian i Czytelników „Gazety” życzymy członkom „Cameraty” nie tylko kolejnych sukcesów, ale i tych wymarzonych warunków lokalowych godnych XXI wieku.

(ER)

Umorzenie podatku - kiedy i dla kogo

Ordynacja podatkowa przewiduje pewne ulgi dla podatników mających problemy z uregulowaniem swoich należności podatkowych. Skorzystanie z tych ulatwień jest jednak możliwe tylko w wyjątkowych sytuacjach, a ich zastosowanie zależy od uznania organu podatkowego.

Organ podatkowy na wniosek podatnika prowadzącego działalność gospodarczą w przypadkach uzasadnionych ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym może:

1) odroczyć termin płatności podatku lub rozłożyć zapłatę podatku na raty
2) odroczyć lub rozłożyć na raty zapłatę zaległości podatkowej wraz z odsetkami za zwłokę lub odsetek wynikających z decyzji określającej ich wysokość na dzień złożenia zeznania podatkowego za rok podatkowy lub inny okres rozliczeniowy (lub

odsetek na ostatni dzień złożenia zeznania, w przypadku niezłożenia zeznania w terminie)

3) umorzyć w całości lub w części zaległości podatkowe, odsetki za zwłokę lub opłatę prolongacyjną.

Umorzenie zaległości podatkowej powoduje również umorzenie odsetek za zwłokę w całości lub w takiej części, w jakiej została umorzona zaległość podatkowa.

Wyżej wskazane ulgi podatkowe na rzecz przedsiębiorcy mogą zostać udzielone, gdy:

- nie stanowią one pomocy publicznej,
- stanowią pomoc de minimis – w zakresie i na zasadach określonych w bezpośrednio obowiązujących aktach prawa wspólnotowego dotyczących pomocy w ramach zasady de minimis,
- stanowią pomoc publiczną, ale wyłącznie w przypadkach ściśle

określonych przez art. 67b § 1 pkt 3 ordynacji podatkowej.

Zastosowanie ulg w spłacie zobowiązań podatkowych przedsiębiorcy zależy od uznania organów podatkowych. Jak wskazuje orzecznictwo, decyzja w przedmiocie ulgi w spłacie zobowiązań podatkowych ma charakter uznaniowy i nawet w przypadku ustalenia przesłanek ważnego interesu podatnika lub interesu publicznego organ podatkowy nie ma obowiązku prawnego umorzenia zaległości podatkowych. Mając powyższe na uwadze, w praktyce trudno przedsiębiorcy uzyskać ulgę. Zgodnie ze stanowiskiem sądów administracyjnych, niewystarczającą podstawą do umorzenia zaległości jest trudna sytuacja finansowa podatnika. Sądy wychodzą bowiem z założenia, że wiele podmiotów gospodarczych zmaga się z trudnościami, które mogą nawet doprowadzić do zaniechania działalności go-

spodarczej. Przejściowe trudności związane z uzyskiwaniem niższych dochodów z prowadzonej działalności gospodarczej nie są zdaniem sądów równoznaczne z niemożnością zapłaty zaległych zobowiązań podatkowych i nie stanowią automatycznie podstawy do udzielenia ulgi podatkowej. Niepowodzenia podatnika w działalności gospodarczej (wynikające ze skutków umów cywilnoprawnych), a także w życiu osobistym nie mogą skutkować obowiązkiem przyznania ulg podatkowych w spłacie zaległych zobowiązań podatkowych, ciężących na płatniku podatku. Bez znaczenia jest także to jest kontrahentem strony i zalega podatnikowi z płatnościami (Skarb Państwa czy osoba fizyczna). To podatnik ponosi ryzyko związane z działalnością gospodarczą.

Orzecznictwo dopuszcza stosowanie ulg w sytuacjach wyjątkowych, np. jeżeli niezawinione

pogorszenie sytuacji podatnika miałyby doprowadzić podatnika do korzystania z pomocy opieki społecznej, a tym samym przerzucenia ciężaru jego utrzymania na Skarb Państwa. Umorzenie jest dopuszczalne również w sytuacji, gdy podatnik nie posiada środków na pokrycie niezbędnych wydatków bieżących, koniecznych do utrzymania rodziny, w tym małoletnich dzieci, spowodowany niskimi dochodami. Przesłanką umorzenia może być pożar, choroba oraz bezrobocie osoby zobowiązanej, jeżeli nie posiada ona innych źródeł dochodu pozwalających na spłatę należności.

Odmowa umorzenia zaległości podatkowych nie stwarza stanu res iudicata i można żądać umorzenia zaległości podatkowej tak długo, jak długo zaległość ta istnieje.

Radosław Płonka
www.zpp.net.pl

Kibole-złodzieje

W rejonie Rzgowa, gdzie ich zatrzymali policjanci, już nie byli tak butni i pewni siebie,

choć wcześniej na stacji paliwowej w Kruszowie dokonali kradzieży artykułów spożywc-

zych. Trzej kibice bydgoskiej drużyny piłkarskiej podróżujący samochodem w kierunku Łodzi na wspomnianej stacji skradli kilka puszek napojów i batony. Zawiadomieni stróże

prawa szybko wkroczyli do akcji. Gdy zatrzymali audi z 3 mężczyznami (jeden 30 lat i dwaj po 24), ci oczywiście do niczego się nie przyznali, choć dowody ich przestępczej

działalności są m.in. w postaci nagrań z monitoringu. Trwa postępowanie w tej sprawie, które prawdopodobnie zakończy się przed sądem...

(ER)

Gdy szalał hitlerowski terror

Listonosze ratowali rodaków

Jedną z najpiękniejszych kart walki z okupantem hitlerowskim zapisali polscy pocztowcy. Wiemy sporo o tragedii kilkudziesięciu pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku we wrześniu 1939 roku, ale prześladowania i opór pocztowców z innych miast, np. Łodzi, są niemal nieznane. Tymczasem kilkanaście tygodni po wyzwoleniu Ziemi Łódzkiej, jeszcze przed oficjalnym zakończeniem II wojny światowej, odkryto w lasach tuszyńskich zbiorowe mogiły. W jednej z nich zidentyfikowano ciała kilku łódzkich pocztowców.

Łodzianina Ryszarda Owczarskiego znają już Czytelnicy „Gazety Rzgowskiej”. W okresie okupacji hitlerowskiej był on świadkiem jednej z egzekucji Polaków w lasach tuszyńskich. Jako kilkuletni chłopiec wybrał się z sąsiadką i kolegą do lasu na grzyby, by wspomóc nieco głodowy budżet rodzinny i zdobyć trochę pożywienia. To, co wówczas zobaczył i usłyszał w rejonie Babich, nie może zapomnieć do dziś.

* * *

- Przypominam sobie zdarzenie z pierwszych dni okupacji hitlerowskiej dotyczące naszych pocztowców – mówi Ryszard Owczarski. – Jeden z listonoszy uratował wówczas życie całej mojej rodziny. Jestem mu wdzięczny do dziś, choć nie



udało mi się go odnaleźć po wojnie i osobiście podziękować. Moja matula Marianna i ojciec Michał, który uczestniczył w dwóch wojnach: 1918 i 1920 r., żołnierz 9 pp Legionów Polskich, brali udział w zjeździe kombatantów wojennych w 1939 roku w Krakowie. Mówiło się już o groźbie wybuchu wojny. Zjazd upływał w patriotycznej atmosferze, a wielu jego uczestników uczestniczyło wówczas w zbiórce pieniędzy i darów na zakup broni dla armii polskiej. Wielu kombatantów pamiętających walkę legionów i odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku, ofiarowywało złote obrączki, pier-

ścionki i cenne wówczas zegarki. Był to wielki patriotyczny odzew na wiszącą nad Polską groźbą agresji ze strony Niemiec.

Rodzice Ryszarda Owczarskiego ofiarowali sporą sumę pieniędzy na zakup karabinu maszynowego. W domu im się nie przelewało, ale w ten sposób dali wyraz swojemu patriotyzmowi. Pan Michał stwierdził wówczas krótko: „Nie ma takich pieniędzy, których pożałowałbym za przelaną krew swoich poległych kolegów”.

- Gdy w pierwszych dniach września Niemcy wkroczyli do Łodzi, rozpoczął się terror. Po dwóch tygodniach do naszego domku przy ulicy Parkowej 4 (obecnie Sarmackiej na Chojnach) przyszedł listonosz pan Balcerzak z urzędu pocztowego nr 14 w Łodzi mieszczącego się przy ulicy Rzgowskiej, przynosząc przesyłkę. Było to oficjalne podziękowanie za złożoną w darze sporą kwotę pieniędzy na zakup broni dla armii polskiej, a także pozwolenie na broń dla mojego taty, którego w tym czasie nie było w domu. Przesyłkę pokwitowała mama. Listonosz jeszcze powiedział: „Niech pani to dobrze schowa albo spali. Udało mi się tę przesyłkę przechwycić i doręczyć. Niech pani nikomu o tym nie mówi”.

Kobieta schowała dokumenty i czekała na męża, który wraz

z wieloma kolegami pojechał bronić Warszawy. Był inwalidą wojennym, ale za swój obowiązek uważał stanąć w obronie ojczyzny. Miał już ponad czterdzieści lat, jednakże w tej sytuacji nie chciał dla siebie żadnej taryfy ulgowej. Po upadku stolicy powrócił do Łodzi, ale obawiał się Niemców mieszkających w okolicy, wszak wcześniej radio bębniło o krakowskim zjeździe inwalidów wojennych i podawało nazwiska ofiarodawców, w tym i Owczarskiego. Choć od wybuchu wojny minęło zaledwie kilkanaście tygodni, zdążył już poznać zbrodniczą działalność hitlerowców. Gdyby podczas rewizji w jego domu znaleźli pozwolenie na broń i świadectwo wspierania armii polskiej, która w pierwszych dniach września stawiała zacięty opór agresorom, spotkałaby go zapewne jedyna „zapłata” – kulka w głowę. Bojąc się także o swoich najbliższych, spalił te dokumenty.

- Po wojnie wielokrotnie wracałem do tego zdarzenia i usiłowałem odnaleźć listonosza, który narażał swoje życie dostarczając nam tak cenną dla Polaków przesyłkę. Zapewne też był patriotą i nie chciał dopuścić do tego, by dokumenty Owczarskich trafiły w ręce hitlerowców. Czy była to jedyna taka akcja listonosza Balcerzaka, a może ten patriota w podobny sposób ocalił jeszcze

wielu rodaków? – mówi Ryszard Owczarski. – Dlatego teraz składam zarówno jemu, jak i jego rodzinie, jeśli jeszcze żyje i pamięta tamte wydarzenia, wielkie podziękowanie!

* * *

W jednym ze znakomitych polskich seriali polscy pracownicy poczty przejmowali donosy na rodaków, wysyłane przez sprzedawczyków i kanalie. W ten sposób ratowali niejedno życie, narażając się jednocześnie nawet na śmierć. Tak się działo np. na poczcie w Łasku, gdzie mimo niemieckiego nadzoru udawało się zniszczyć niejedno donos. Listonosze ostrzegali też tych, którzy właśnie z powodu tych donosów mogli być aresztowani, a nawet straceni. Wielu Polaków mogło więc w porę zniknąć. O dziwo w Łasku na poczcie pracowało wielu konspiratorów, czego z pewnością domyślał się i co tolerował niemiecki kierownik.

Podobnie było w wielu innych miejscowościach, także w Rzgowie. Wielu Polaków ratowało w ten sposób bliźnich przed śmiercią lub represjami. A wielu listonoszy, podobnie zresztą jak tzw. granatowych policjantów, działało w konspiracji i pomagało rodakom. To, co wydarzyła się w Babicach wystawia najlepsze świadectwo tym patriotom.

(ER)

EDEN RESTAURACJA

Mamy przyjemność zaprosić Państwa do nowo otwartej restauracji powstałej przy kompleksie hotelowym Eden w Rzgowie.

Mając na uwadze potrzeby naszych gości postanowiliśmy powiększyć ofertę obiektu znanego dotychczas z organizacji najlepszych w regionie przyjęć weselnych, imprez okolicznościowych oraz przytulnego hotelu o restaurację, w której można miło spędzić czas delektując się potrawami, z których słynie kuchnia polska, jak również poznać światowe trendy kulinarne, czy też posmakować wyszukanych deserów.

Znakomita lokalizacja miejsca, piękny taras z ogrodem, miejsce zabaw dla naszych najmłodszych gości, na pewno pomogą Państwu zrelaksować się i odpocząć.

Jesteśmy otwarci na Państwa sugestie i upodobania, również podczas komponowania menu weselnego, czy też innej imprezy okolicznościowej. Nasze menu ustalane jest indywidualnie aby najlepiej trafić w gust i podniebienie naszych i Państwa gości.

Obsługujemy wesela, komunie, konferencje oraz imprezy okolicznościowe.

Przyjmujemy zamówienia na własne wyroby garmazeryjne.

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą.

ŚNIADANIA OD 6.00 DO 10.00

ZAPRASZAMY NA WYKWINTNE DANIA Z NASZEJ NOWEJ KARTY
CODZIENNIE OD 13.00 DO 22.00



EDEN HOTEL
(42) 227 84 65, 601 353 802
RZGÓW UL. LETNISKOWA 11/13

Detektyw przed monitorem

Rzgowski monitoring czeka solidna kuracja. Przeszarżane urządzenia nie spełniają już oczekiwań gospodarzy miasta, o czym podczas niedawnej sesji Rady Miejskiej mówił burmistrz Jan Mielczarek. Przy okazji zapowiedział zmiany. Miasto zyska monitoring podobny do tego w Centrum Targowym „Ptak”. Prawdopodobnie dyżurujący przy monitorach przeniosą się do nowego lokalu.

Podczas wspomnianej sesji mówiono sporo o mankamentach istniejącego monitoringu. Od czasu do czasu posłuszeństwa odmawiają kamery, ponadto niejednokrotnie utrudniają one identyfikację ludzi stwarzających w mieście różnorodne zagrożenia. A tych ostatnich przybywa z roku na rok. Radni mówili wprost, że oczekują od obsługi monitorów i kamer, by spełniali rolę swoistych detektywów, pomagających utrzymać w mieście ład i porządek.

Decyzją radnych jeszcze w tym roku na modernizację monitoringu przeznaczonych zostanie 20 tys. zł, w przyszłym roku zainstalowanie nowych kamer w miejscach najbardziej niebezpiecznych i unowocześnienie monitorów pochłonie kolejne wydatki. (PO)

Czy ZUS zbankrutuje?

14 listopada 2013 r. podczas konferencji prasowej Fundacja Republikańska oraz Związek Przedsiębiorców i Pracodawców przedstawiły „Raport o sytuacji ZUS”, w którym obie organizacje podważają rządowe prognozy dotyczące sytuacji systemu emerytalnego. Według autorów raportu, ZUS zbankrutuje w przeciągu 5-8 lat.

– W perspektywie średnio- i długoterminowej nie jest możliwe wypłacanie obecnie gwarantowanych świadczeń emerytalnych bez strukturalnych reform systemu emerytalnego, bądź bez zwiększonej presji fiskalnej, co w efekcie zabija polską gospodarkę – powiedział Marcin Chłudziński, prezes Fundacji Republikańskiej.

Rząd mija się z prawdą w swoich oficjalnych prognozach, twierdząc, że system jest wydolny, a wypłaty możliwe. Wprowadza obywateli w błąd, czyniąc następujące, nierealne wręcz, bajkowe założenia. Jak czytamy w raporcie, są: stabilny wzrost gospodarczy, aż do 2060 roku i nieuwzględnienie cykli koniunkturalnych, stały wzrost płac realnych, stały spadek, a następnie utrzymywanie się na niskim poziomie stopy bezrobocia, mechanizm waloryzacji

świadczeń, brak uwzględnienia ryzyka migracyjnego jako czynnika pomniejszającego bazę płatników.

Brak realizmu w założeniach powoduje, że w zależności od sytuacji gospodarczej i przy istniejących progach zadłużenia, bilansowanie systemu może stać się niemożliwe w perspektywie 5-8-letniej. Łączna kwota obciążenia finansów publicznych systemem emerytalnym to ponad 130 mld zł rocznie, co stanowi niemal 30% wszystkich wydatków publicznych. Mimo przejścia aktywów z OFE, w budżecie na 2014 rok również zaplanowano 40 mld zł dotacji i nieoprotentowanych pożyczek z budżetu państwa. Dotacja do systemu rośnie z roku na rok.

Ekspertki szacują zadłużenie państwa wraz z „długiem ukrytym” na około 200% PKB. Należy ono do największych w Europie.



Rząd nie podejmuje żadnych realnych działań, żeby zwiększyć prawdopodobieństwo wypłacenia Polakom tych pieniędzy w perspektywie ponad 5-letniej. – Aby zwiększyć wydolność systemu, należałoby zwiększyć liczbę odprowadzających składki, zwiększyć podstawy (np. wzrost płac) lub zwiększyć składki. Żadna z tych opcji nie wchodzi w grę w obecnej sytuacji – przekonuje Mariusz Pawlak, główny ekonomista ZPP. Wzrost płac w takim stopniu jest niemożliwy w krót-

kim okresie, zaś podniesienie składek byłoby fatalne w skutkach dla gospodarki. Liczba osób odprowadzających składki również się nie zwiększy, z powodu źle prowadzonej polityki pro rodzinnej. W jej wyniku polski współczynnik dzietności wynosi 1,3, podczas gdy dopiero poziom 2,1 gwarantuje zastępowalność pokoleń, a co za tym idzie wydolność systemu emerytalnego.

Według prognozy ZUS, ludność Polski będzie w kolejnych latach systematycznie się zmniejsza-

– w 2060 roku wyniesie niecałe 32,5 mln osób. Zmienia się także struktura wiekowa społeczeństwa. Zwiększać się będzie udział grupy w wieku poprodukcyjnym, a zmniejszać w wieku produkcyjnym (mimo niedawnego podwyższenia wieku emerytalnego). Spowoduje to wzrost obciążeń osób w wieku produkcyjnym.

Na powyższy scenariusz gromadzone są środki w Funduszu Rezerwy Demograficznej. Zostały one jednak w części już wykorzystane, mimo że prawo przewiduje taką możliwość wyłącznie w przypadku niewydolności systemu wynikającej z przyczyn demograficznych. Powyższe czynniki mają druzgocący wpływ na wyniki finansowe Funduszu Ubezpieczeń Społecznych – deficyty wykazują tendencję wzrostową. Z każdym rokiem będzie coraz trudniej finansować system. Wzrastają także wydatki. Nawet zdyskontowane, w wariantach umiarkowanym, będą niemal dwukrotnie wyższe w roku 2060 niż obecnie.

Powyższy artykuł – ZPP dla OFSKIP

Pełny tekst raportu znajduje się na stronie www.zpp.net.pl

Rozwiązanie umowy o pracę

Sam fakt ogłoszenia upadłości czy likwidacji nie powoduje rozwiązania stosunku pracy. Jeśli więc przedsiębiorstwo znalazło się w stanie upadłości lub likwidacji, pracodawca jest zobowiązany do zastosowania szczególnego trybu zakończenia stosunków pracy z pracownikami. Wynika to z faktu zniesienia szczególnej ochrony przed wypowiedzeniem umowy o pracę.

Jako szczególną ochronę, kodeks pracy podaje obowiąz-

zek konsultacji z zakładową organizacją związkową zamiaru zwolnienia pracownika przez pracodawcę, zakaz wypowiedzenia umowy o pracę w czasie urlopu pracownika lub w czasie usprawiedliwionej nieobecności pracownika, a także niemożność wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi, który objęty jest okresem ochronnym, tj. któremu brakuje nie więcej niż 4 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, Jeżeli okres zatrudnienia

umożliwia mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku. Reasumując, **wypowiedzenie umowy o pracę pracownikowi należącemu do kategorii szczególnie chronionej jest dopuszczalne**. Z przyczyn niedotyczących pracownika, jakimi są ogłoszenie upadłości lub likwidacja, pracodawca w celu przyspieszenia rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę na czas nieokreślony ma prawo skrócić okres trzymiesięcz-

go wypowiedzenia do jednego miesiąca. Jednak zobowiązany jest do wypłaty pracownikowi odszkodowania w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia, a okres pozostawania bez pracy, za który to odszkodowanie przysługuje, wliczany jest do stażu pracy.

Sprawa ma się inaczej z pracownikiem zatrudnionym na umowę o pracę na czas określony lub na czas wykonania okre-

ślonej pracy. W takiej sytuacji umowa może być rozwiązana przez każdą ze stron za dwutygodniowym wypowiedzeniem. Jeśli chodzi o zaspokojenie roszczeń pracowników, pracodawca może skorzystać ze środków Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Z pomocą odpowiedniego wniosku, o wypłatę środków może starać się zarówno pracodawca, jak i pracownik. Jednak warunkiem zaspokojenia należności pracowniczych środkami Funduszu jest niewypłacalność pracodawcy.

Agata Skórzyńska
www.zpp.net.pl

WZROST POPARCIA DLA PO

Dom Badawczy Maison na zlecenie Związku Przedsiębiorców i Pracodawców przeprowadził badanie preferencji wyborczych na reprezentatywnej pod względem zatrudnienia próbie przedsiębiorców z sektora MSP czyli firm zatrudniających do 250 pracowników, które stanowią 99,8% firm w Polsce, wytwarzają 67% PKB i zatrudniają 3/4 Polaków.

W porównaniu do poprzedniego badania znacznie poprawiła swój wynik Platforma Obywa-

telska – w badaniu ze stycznia na PO gotowych było głosować zaledwie 15% przedsiębiorców. W ciągu niespełna roku – ich liczba się niemal podwoiła. Nadal jest to jednak daleko od poparcia dla PO z sierpnia 2011 roku, kiedy to na PO gotowych było głosować aż 49% przedsiębiorców. Pewnym zaskoczeniem jest bardzo wysoki wynik SLD – 2 miejsce w rankingu i aż 20% poparcie (w sondażu ze stycznia SLD miało zaledwie 5% poparcia). Być może

jest to związane z przypomnianiem sobie przez przedsiębiorców rządów Leszka Millera, a przede wszystkim wprowadzeniem przez jego rząd proporcjonalnego podatku od działalności gospodarczej oraz CIT. Jednak gwiazdą sondażu jest niewątpliwie Jarosław Gowin, który w zaledwie kilka tygodni przekonał do siebie aż 19% przedsiębiorców i w tym środowisku stał się 2-3 siłą polityczną w Polsce – mimo, że oficjalnie nie posiada jeszcze żadnej partii

politycznej. W żaden sposób nie jest w stanie przekonać do siebie przedsiębiorców PSL, który teoretycznie często pozycjonuje się jako reprezentacja lokalnych biznesów z małych miast i wsi oraz przedsiębiorców rolnych. W obecnym sondażu gotowych jest głosować na PSL zaledwie 4% przedsiębiorców (w lutym 2013 – 2%). „Duże rozproszenie głosów przedsiębiorców świadczy o tym, że obecnie nie postrzegają oni żadnej partii politycznej, jako jednoznacznego

reprezentanta ich interesów – powiedział Cezary Kaźmierczak, prezes ZPP. – Wydaje mi się rzeczą trochę nienormalną, że 2 miliony ludzi, a z rodzinami 5 milionów, nie ma de facto reprezentacji politycznej. Jeśli chodzi o przedsiębiorców, to sądzę że ostatecznie będą oni w znacznej części w stanie poprzeć partię, która wyda mi się najbardziej wiarygodna. Platforma bowiem bardzo nadużyła ich zaufania i stanowi wielki zawód środowiska przedsiębiorców”.

(ZPP dla OFSKIP)
Dodatkowe informacje:
j.nowek@zpp.net.pl

KATASTROFA BUDOWLANA

dokończenie ze str. 1

ZASKOCZENIA NIE BYŁO

Katastrofa przy Grodziskiej 2 nie wszystkich zaskoczyła. Już latem przy ruinie pojawiły się tablice ostrzegawcze. Na kilku sesjach Rady Miejskiej zarówno burmistrz jak i radni nalegali na szybkie zlikwidowanie zagrożenia. Niestety, opieszałość powiatowego inspektora nadzoru budowlanego A. Pastuszewskiego zamiast pomagać w tym przypadku przyczyniała się do wzrostu zagrożenia. Burmistrz miał związane ręce, bo nadzór budowlany nie chciał podjąć konkretnej decyzji.

Kilka godzin po katastrofie na miejscu zdarzenia pojawił się powiatowy inspektor nadzoru budowlanego Andrzej Pastuszewski. Był wyraźnie zaskoczony tym, co zobaczył przy Grodziskiej. By zatrzeć złe wrażenie – wszak od kilku lat służby nadzoru budowlanego nie mogły zdecydować się na radykalne działanie i wydanie decyzji o rozbiórce tego budynku – na zorganizowanym w ekspresowym tempie spotkaniu u burmistrza zdecydował o natychmiastowym wyburzeniu tego, co pozostało



po runięciu zachodniej ściany. Podpisał się też ochoczo pod decyzją nakazującą, o dziwo, burmistrzowi, a nie właścicielce rudery, „rozbiórkę pozostałych elementów budynku mieszkalnego” przy Grodziskiej. Decyzja była ze wszech miar słuszna, bo przecież brakująca ściana nośna od strony zachodniej spowodowała niestabilność budynku, stwarzającego teraz jeszcze większe zagrożenie dla ludzi. Szkoda jednak, że wcześniej nie zlikwidowano zagrożenia, co rzekomo spowodowane było tym, że wojewoda łódzki nie zapewnił środków na usunięcie rudery.

Ponieważ zapewnienie bezpieczeństwa przy tej ważnej

arterii komunikacyjnej w centrum Rzgowa było priorytetem, burmistrz spowodował, że kilka godzin po katastrofie zburzono resztki murów domu. Oczywiście na koszt samorządu.

NIERUCHAWA INSPEKCJA

Katastrofie przy Grodziskiej poświęcamy tak wiele uwagi nie bez powodu. Jak już wspominaliśmy niejednokrotnie na łamach „Gazety Rzgowskiej”, nadzór budowlany nie może podjąć ostatecznej decyzji w sprawie dwudziestoletniej hali starego „Polrosu” przy ulicy Tuszyńskiej. Obiekt ten nigdy bowiem nie uzyskał pozwolenia na eksploatację

i właściwie już dawno powinien zniknąć z powierzchni ziemi, jednakże nadal stoi i jest częściowo użytkowany przez Małgorzatę Cholaś (część należąca do „Ptaka” od lat stoi pusta). Hala nie jest konserwowana, można przypuszczać, że któregoś dnia zawali się jak ta ruina przy Grodziskiej. Co będzie jeśli dojdzie do nieszczęścia, kto poniesie odpowiedzialność za ludzką tragedię?

Hala starego „Polrosu” stwarza zagrożenie dla życia i mienia kupców oraz ich klien-

tów. Póki jest dobrze i nic złego się nie dzieje – użytkownicy nie przyjmują tego do wiadomości, ale licho nie śpi! Co zrobi wówczas inspektor Pastuszewski? Czy znów będzie opowiadać o dobrej woli rozwiązania problemu, zasłaniać się będzie przepisami i, jak zwykle, dopiero przyciśnięty do mury podejmie wreszcie decyzję... Czy ta kuriozalna zabawa z papierkami i paragrafami, którymi żongluje się jak na cyrkowej arenie, trwać będzie kolejne 20 lat?

(ER)



KOSZTOWNA „ZABAWA”

Rozmowa z powiatowym inspektorem nadzoru budowlanego powiatu łódzkiego wschodniego Andrzejem Pastuszewskim



Andrzej Pastuszewski

nia budzą przede wszystkim sprawy związane z bezpieczeństwem pożarowym. Z mojego rozeznania wynika jednak, że tych zaleceń nie udało się wykonać w terminie, czyli do końca października. Ostatecznie będę chciał to potwierdzić podczas kontroli w dniu 21 listopada.

- Rzeczywiście do końca października nakazał Pan właścicielowi hali dokonanie niezbędnych prac modernizacyjnych, a teraz daje im Pan niejako w prezencie kolejne tygodnie. To ewidentne odwlekanie decyzji...

- To wynika z tego, że kontroli nie mogę robić bez zapowiedzi, zawiadomienia

drogą pocztową, a to trwa. Nie wchodzi w grę odwlekanie decyzji, bo jestem zainteresowany ostatecznym rozwiązaniem problemu.

- Trudno się z tym zgodzić, bo na zdrowy rozum kontrola powinna się odbyć już w pierwszych dniach listopada, a nie kilka tygodni później. Jak zwykle zasłania się Pan przepisami, procedurami itp. Jeśli jednak potwierdzi się, że właściciele hali nie zrealizowali wszystkich zaleceń inspektora nadzoru budowlanego, jakie będą dalsze Pana działania?

- Powrót do stanu pierwotnego, czyli użytkowania hali jako magazynu rolnego.

- Ależ ta hala nigdy nie była magazynem rolnym, bo już w fazie budowy świadomie zmieniono jej przeznaczenie i stała się obiektem handlowym...

- Taka może być moja decyzja. Ale nie musi, bo inwestor wystąpił z propozycją zmiany zaleceń popartą opinią rzeczoznawców. Niektóre zmiany są dopuszczalne, bo można pewne rzeczy wykonać inaczej osiągnąjąc ten sam efekt. Rozpatrujemy ten wniosek.

- Czy zatem może to oznaczać, że po raz kolejny przedłużony zostanie termin wykonania zaleceń, które mają na celu uczynienie z tej hali

- Mówi Pan, że prawo musi być respektowane i od wielu lat nie chce Pan zamknąć hali „Polrosu” – to w gruncie rzeczy dobrze, bo my też uważamy, że nie można pozbawić ludzi stanowisk pracy, ale jednak trzeba zadbać o bezpieczeństwo zarówno kupców jak i kupujących. Dlaczego zatem od 10 lat nadzór budowlany nie może uporać się z tym problemem?

- Dopiero gdy kilka lat temu rzgowski samorząd zatwierdził nowy plan zagospodarowania przestrzennego można było przystąpić do porządkowania zaszłości. Wykonano kilka ekspertyz, do tych działań włączyłem Państwową Straż Pożarną i dopiero to wszystko pozwoliło mi sprecyzować zalecenia do wykonania przez właściciela hali nowego „Polrosu”, mające na celu radykalną poprawę bezpieczeństwa. Zastrzeże-



Hala tzw. nowego „Polrosu” wzniesiona została dziesięć lat temu i do dziś udaje... magazyn roślin, choć zieleniny nigdy nie oglądała...

Komentarz wydawcy do wywiadu z inspektorem A. Pastuszewskim

Nie sposób przejść spokojnie do porządku nad tym, co wygaduje inspektor Pastuszewski w sprawie hali „Polrosu”. Oto dlaczego tak uważamy:

1. Co najmniej od jesieni 2009 r., już po zmianie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, właściciele nowego „Polrosu” mogli zalegalizować obecny sposób jego użytkowania jako hali targowej. Także pan Pastuszewski i jego poprzednicy oraz Państwowa Straż Pożarna mieli wszelkie możliwości i PRAWNY OBOWIĄZEK zapewnienia legalnego i bezpiecznego funkcjonowania „Polrosu”.

2. Termin zakończenia modernizacji tego obiektu, wyznaczony przez samego A. Pastuszewskiego

w celu dostosowania go do wymagań stawianych przez prawo oznacza tyle, że pan inspektor miał wystarczającą wiedzę i swobodę działań, aby NA BIEŻĄCO kontrolować stan zaawansowania prac i zgłaszać uwagi. Odpowiednio wcześniej wyznaczony termin kontroli realizacji zaleceń wspomnianej decyzji 50/2013 pozwoliłby przeprowadzić ją natychmiast po upływie wyznaczonego terminu, z uwzględnieniem czasu na doręczenie pism i powiadomień. Potwierdzony w rozmowie z nami termin kontroli w „Polrosie” w sprawie wykonania zaleceń ekspertyzy w dniu 21 listopada br. ewidentnie przedłuży postępowanie.

3. Zapowiedź użytkowania tego obiektu jako magazynu rolnego

jest niepoważna i niedorzeczna. Nadzór budowlany przez ostatnie 10 lat nie był zdolny do wyegzekwowania tego obowiązku, choć prawo tego nie utrudniało. Wygląda to raczej na blef i kręctwo - i nic więcej. Tym bardziej, że już teraz „inwestor wystąpił z propozycją zmiany zaleceń popartą opinią rzeczoznawców”, za które sam zapłacił. I tym bardziej, że inspektor zastrzega się, że magazyn wcale nie jest pewny.

4. Wzrusza nas troska inspektora o czynnik ludzki i uciążliwość dla prawa. Sprawa tryskaczy jest dla pana inspektora niewygodna. W rozmowie z nami przyznał, że właśnie tryskaczy nie wykonano, bo są kosztowne i wymagają znacznego nakładu prac, choć

nawet najlepsze czujniki ognia i dymu nie ugaszą same żadnego pożaru. Wygląda to raczej bardziej na troskę pana Pastuszewskiego o kieszeń właściciela „Polrosu” niż o bezpieczeństwo ludzi.

5. Wspomniane dodatkowe drzwi bezpieczeństwa wykonano bezprawnie, bo bez powiadomienia i zezwolenia nadzoru budowlanego kilka dni po nieodbytej (!) kontroli Państwowej Straży Pożarnej z grudnia 2012 r. Złożone w tej sprawie zawiadomienie pan inspektor zignorował, bo złożyła je organizacja „bez przymiotu strony”.

6. Mimo wydania decyzji o rozbiórce starego „Polrosu”, obiekt, którego formalnie nie ma, stoi w najlepsze, choć prowadzenie jakiegokolwiek działalności gospo-

darczej w obiekcie nielegalnym powinno być zabronione i na to nie potrzeba wyjątkowych zasobów intelektualnych ani rozbudowanego personelu, aby wyegzekwować ten zakaz. Wspomnianych trzech pracowników, opłacanych przecież z budżetu Rzgowa, powinno wystarczyć aż nadto.

7. Katastrofa przy Grodzkiej 2 uzmysłowiła nam wszystkim jak nieudolny i zachowawczy jest inspektor Pastuszewski. Dopiero teraz znalazł motywację do podjęcia decyzji o rozbiórce tej ruiny, jednak to władze Rzgowa znajdują środki na usunięcie gruzowiska. Według nas nie można wierzyć zapewnieniom pan inspektora o rychłym, ostatecznym rozwiązaniu problemów z „Polrosami”.



Wnętrze hali nowego „Polrosu” – tu nigdy nie było magazynu roślin, czego wielu urzędników z niewiadomych powodów nie przyjmuje do wiadomości...

Stary „Polros”, czyli hala widmo...

obiekty bezpiecznego dla najemców i klientów?

- Może tak być, ale nie będzie to oznaczać, że ustąpimy. Osobiście mi zależy na tym, by problem hali nowego „Polrosu” został wreszcie definitywnie rozwiązany.

- Ale to rozwiązywanie problemu może trwać jeszcze kolejnych 10 lat...

- Teraz mogę powiedzieć tylko tyle, że materia jest skomplikowana ze względu na istnienie m.in. czynnika ludzkiego i prawnego, a ja jestem zobligowany do działania zgodnie z przepisami.

- Nie boi się Pan – tak zwyczajnie po ludzku, nie tylko jako szef nadzoru budowlanego – że w tej hali w każdej chwili może dojść do tragedii? Prezentowane na łamach „Gazety” obawy są lekceważone przez wielu urzędników i funkcjonariuszy państwowych, choć mamy

sporo tragicznych przykładów, jak choćby zawalenie się hali w Katowicach czy pożar hal w Wólce Kosowskiej. Kto weźmie odpowiedzialność jeśli dojdzie do tragedii w Rzgowie?

- Obiekt ma zabezpieczenie pożarowe, m.in. w postaci tryskaczy, ale w świetle aktualnie obowiązujących przepisów muszą być wymienione na nowe. Ponadto część zaleceń wykonano, m.in. dodatkowe drzwi bezpieczeństwa...

- Niestety, unika Pan konkretnej odpowiedzi... Nasze odczucia i wnioski są jednoznaczne – komuś zależy na tym, by nie rozwiązano tego problemu zgodnie z prawem, a potwierdza to 10-letnia batalia o poprawę stanu bezpieczeństwa w tej hali. Przecież od lat nieszczęsna hala „Polrosu” kojarzy się z łamaniem prawa, korupcją, zagrożeniem życia i mienia.

- Na usprawiedliwienie mam to, że wykonanie wspomnianych ekspertyz trwało bardzo długo. Obowiązujące przepisy i procedury postępowania wymagają czasu, dlatego zajmując się takimi sprawami jak rzgowska - musiałem nauczyć się cierpliwości. Ponadto do dyspozycji posiadam tylko 3 inspektorów, a to stanowczo za mało.

- Ale ta zabawa w kotkę i myszkę trwa już 10 lat...

- A dlaczego „zabawa” z drugą halą – tzw. starego „Polrosu” trwa 20 lat? Przecież wydałem decyzję w sprawie rozbiórki, ale odwołali się jej wszyscy współwłaściciele i trwa to tak długo...

- Trudno to zrozumieć. Podobnie zresztą jak i to, co dzieje się z domem przy Grodzkiej 2, gdzie niedawno doszło do katastrofy budowlanej. A tej można było uniknąć, ale znów z Pana strony zabrakło porę decyzji...

- Była decyzja na rozbiórkę z początku bieżącego roku i wystąpiłem do wojewody o środki na rozebranie tego obiektu, ale dostałem odmowę kilka dni przed katastrofą. Stąd szybkie moje działania i rozebranie budynku tuż po katastrofie. Zrobili to na szczęście gospodarze Rzgowa i obiekt nie zagraża już nikomu.

- Brakuje decyzji także w sprawie starego „Polrosu”. Gdybym 20 lat temu - czyli wtedy gdy ta hala powstała nielegalnie - ja, szary obywatel, postawił nielegalnie domek, wsadziłby mnie Pan za kratki, a dom już dawno zburzyłyby spychacze. W przypadku wspomnianej hali trwa jednak dziwna „zabawa”, której nie można pojąć...

- Z tym domkiem nie byłoby tak źle, choć pierwotnie przepisy były surowsze, ale potem była abolicja, należałoby tylko zgłosić samowolę...

- Od dłuższego czasu walczymy o przestrzeganie prawa, o bezpieczną pracę ludzi i ich klientów, a nie - jak nam się czasami przypisuje – rozebranie hali nowego „Polrosu” i pozbawienie tamtejszych najemców pracy. Na szczęście zaczyna to rozumieć wielu rzgowian – czy ma Pan dla nich i naszych Czytelników jakąś dobrą wiadomość?

- Jestem optymistą i chcę doprowadzić do tego, by najpóźniej do końca pierwszego kwartału przyszłego roku hala nowego „Polrosu” zaczęła wreszcie funkcjonować zgodnie z przepisami i prawem. Jeśli zaś idzie o planowaną kontrolę wykonania zaleceń przez właścicieli hali nowego „Polrosu”, 29 listopada na 100 procent wyjdzie ode mnie decyzja w tej sprawie.

- Trzymam Pana za słowo... (PO)

Nie chcemy wywoływać przysłowiowego wilka z lasu ani kusić losu, ale nie daj Boże katastrofy w „Polrosie”, bo na taką okazję pan Pastuszewski powinien mieć stale przy sobie szeluteczki do zębów i komplet bielizny.

8. Koniec wywiadu przebijają jednak wszystko. Pan Pastuszewski informuje nas bowiem radośnie, że najpóźniej do końca pierwszego kwartału przyszłego roku hala nowego „Polrosu” zacznie funkcjonować zgodnie z prawem. A skąd pan inspektor ma taką wiedzę, że nas o tym zapewnia?

Wszystkim zaniepokojonym sytuacją kupców w „Polrosach” radzę puścić kciuki. Nie warto ich zaciśkać. My jednak nie odpuścimy i doprowadzimy sprawę do końca. Nawet jeżeli będzie ona końcem kilku karier urzędniczych.

Zarząd OFSKiP

Winni są dziennikarze i cykliści

Środowisko kupieckie i jego „Gazeta Rzgowska” chcą doprowadzić do rozwiązania raz na zawsze problemu rzgowskich hal przede wszystkim w trosce o bezpieczeństwo i mienie ludzi. Nie zrażamy się groźbami, oskarżeniami i ciąganiem nas po sądach, nie przekonują nas argumenty urzędników widzących przede wszystkim paragrafy i procedury, bo gdy giną ludzie i dochodzi do tragedii – a takie mieliśmy choćby w katowickiej hali czy na Wybrzeżu - cała ta urzędnicza „papierologia” schodzi na plan dalszy. Wtedy dopiero zaczyna się szukać winnych

– najczęściej wśród dziennikarzy i cyklistów!

Rzgów od lat ma złą prasę. Głównie z powodu hal nowego i starego „Polrosu”. Pierwsza od 10 lat nie ma pozwolenia na funkcjonowanie choć ma się dobrze, druga już dawno powinna zniknąć z powierzchni ziemi a nadal jest w części wykorzystywana. A że w tle są wielkie pieniądze, które od setek najemców inkasują właściciele tych obiektów (spółka „Bruser”, M. Cholaś), prawo i bezpieczeństwo ludzi schodzą na plan dalszy. Oczywiście wielu urzędników mówi, że wszystko jest pod kontrolą, że nie jest tak tragicznie jak to

widzą dziennikarze itd. Ciśnie się na usta pytanie: skoro jest tak dobrze, dlaczego jest tak źle?

A źle niewątpliwie jest. Przecież sami właściciele nielegalnej dotąd hali nowego „Polrosu” donieśli w swoim czasie organom ścigania, że usiłowali dać łapówkę temu i owemu notablowi, by pomógł przy zalegalizowaniu nielegalnego obiektu. Do takiej łapówkarskiej legalizacji dotąd nie doszło, ale na usta ciśnie się pytanie: dlaczego hala ta funkcjonuje w najlepsze. O co chodzi? Jak mówią świadkowie wielu dziwnych zdarzeń w tym mieście, gdy nie wiadomo o co

chodzi, chodzi zapewne o pieniądze...

Jestem przeciwnikiem odpowiedzialności zbiorowej i nie godzę się z tym, że wszyscy rzgowianie kombinują i oszukują, ale prawdą jest, że opinia o omijaniu prawa i łapówkarstwie tego czy owego biznesmena szkodzi obrazowi całego miasta. Wielu kupców ma prawo czuć pewien dyskomfort, wszak z konieczności współpracuje z biznesmenami nie liczącymi się z żadnymi zasadami i dobrymi obyczajami. W dzisiejszym świecie taka nonszalancja i lekceważenie innych wbrew pozorom kosztuje słono.

Zastępca

Tabakiera dla nosa

Tak przynajmniej mówił biskup Ignacy Krasicki, a maksyma ta już od wieków przyświeca wielu naszym rodakom. Niektórym jednak wydaje się wciąż, że to nos winien być dla tabakiera.

Pan Maciej P. jest kolporterem prasy i legalnie wykonuje swój zawód, zarabiając uczciwie na kawałek chleba. Zdziwił się jednak mocno, gdy w końcu lipca podczas rozprowadzania „Gazety Rzgowskiej” w miejscu publicznym został niespodziewanie zaatakowany przez pracowników firmy ochroniarskiej „Servo”, będącej na usługach spółki administrującej halą nowego „Polrosu”. Rzucono go na glebę, skuto kajdankami, pobito jak bandytę i zbira. Trafił do szpitala, gdzie musiał leczyć obrażenia. Do

działali dla jego dobra. Dlaczego Maciej P. sam się pobił i dodatkowo poprosił o pomoc ochroniarzy „Servo”, a nawet inne osoby z „Polrosu”, by mu jeszcze trochę dołożyli – rzgowscy stróże prawa nie wyjaśnili. Nie zwracali sobie głowy także takimi drobiazgami jak obdukcja lekarska, choć z niej wynikało jednoznacznie, że obrażenia ciała nie powstały podczas potknięcia się na równej jak stół nawierzchni podrgowskiej autostrady. Policjanci nie trudzili się nawet, by skorzystać należycie z zeznań



zdrowego i odpowiedzialnego za swoją firmę i ludzi, powinien teraz udać się do określonego specjalisty, by zbadał jego

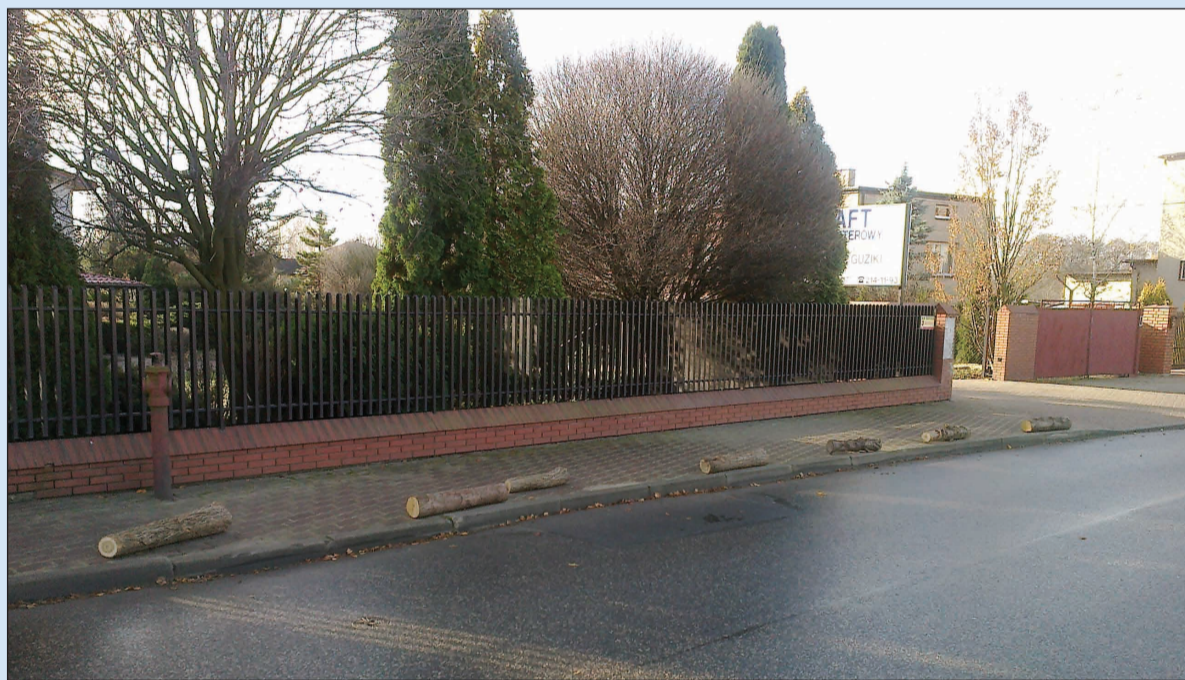
powtórnie troszczyć się o jego zdrowie...

Policjanci ze Rzgowa (chyba jednak nie wszyscy?) ostatnio popisali się jeszcze innymi kuriozalnymi wpadkami. Gdy w dniach poprzedzających nasze wizyty na cmentarzu wezwano ich na ulicę Cmentarną, gdzie jeden z mieszkańców solidnymi balami zagroził chodnik przed swoją posesją, by nie parkowały tam pojazdy rzgowian, zbagatelizowali zgłoszenie. Nie widzieli niczego złego w postępowaniu owego rzgowianina. Ot, chodnik gminny, więc nie ich sprawa! Niech gmina sama szarpie się z człowiekiem bez wyobraźni. Trzeba było ostrej reakcji przewodniczącego Rady Miejskiej, by się zreflektowali. Było to tym dziwniejsze, że ów mieszkaniec z Cmentarnej (nawiasem mówiąc szef stowarzyszenia obrony mieszkańców miasta i gminy!) dokonał samowolnie zajęcia terenu publicznego, a nie swojego prywatnego, stwarzając ponadto zagrożenie dla ludzi. Przykro było słuchać

komendanta miejscowego komisariatu, sympatycznego przecież człowieka, gdy podczas posiedzenia jednej z komisji Rady Miejskiej zajmującej się tym przypadkiem, z minuty na minutę pograżał się w niewiedzy i braku zrozumienia, a w akcie rozpaczony zaatakował radnych, którzy - według niego - w takich jak ten przypadkach powinni wyręczać stróżów prawa.

Policja serwowala nam już różnorodne „kwiatki”. Na przykład kazała łapać złodziei i przyprowadzać ich na komendę, fotografować chuliganów niszczących publiczne mienie, donosić na sąsiadów. Wydawało się, że w Rzgowie nie będziemy się wstydić za stróżów prawa, tymczasem... A wszystko to zaledwie kilka miesięcy po długo oczekiwanym powrocie do Rzgowa komisariatu policji, który powinien czuwać nad porządkiem i naszym bezpieczeństwem. Biskup Krasicki w grobie się przewraca...

Damian York



Ulica Cmentarna w Rzgowie - tu także nie popisali się miejscowi policjanci

tego zdarzenia doszło w środku dnia, na ulicy, a więc nie na terenie prywatnym, co warto podkreślić. Trzeba też dodać, że „Gazeta Rzgowska” należy do Stowarzyszenia Przedsiębiorców Rzgowa, czyli także kupców. Kłopot tylko w tym że „Gazeta” od dłuższego czasu walczy o poszanowanie prawa i bezpieczeństwo ludzi w centrach targowych, co niektórym właścicielom hal wyraźnie nie jest na rękę.

Policja ze Rzgowa przyjęła od uszkodzonego zgłoszenie o przestępstwie. Choć sprawa wydawała się prosta, stróżom prawa prawa zajęła kilka miesięcy. Biedacy tak intensywnie szukali sprawców pobicia i przesłuchiwali dziesiątki świadków, że wreszcie doszli do wniosku, że uszkodzany... sam wywołał awanturę i pobił się, a ci, którzy go skuli kajdankami i rzucili na ziemię „częstując” przy okazji razami,

wielu świadków, którzy wyraźnie wskazywali tych, którzy wywołali awanturę i pobicie kolportera. Widocznie już wcześniej wszystko dla nich było jasne jak słońce. Winnych oczywiście nie ustalili, bo i po co. Nie zastanowili się także nad tym, jaki rezonans w kraju wywołało rzgowskie zdarzenie, które odebrano jako łamanie praw demokracji i ograniczanie wolności mediów.

Co zrobiła prokuratura w Pabianicach, do której trafiły takie materiały rzgowskiej policji? Oczywiście umorzyła dochodzenie w sprawie pobicia kolportera przed Centrum Targowym „Polros”. Teraz dzielni ochroniarze firmy „Servo” mogą rzucać na glebę każdego obywatela, zakuwać go w kajdanki i jeszcze dołożyć mu po twarzy, by nie śmiał krzywo patrzeć lub np. rozdawać na ulicy ulotki. A pan Maciej P., który dotąd uchodził za człowieka

poczytalność. Oczywiście dla swojego dobra, ale i pracowników „Servo”, by nie musieli





Z pamiętnika tetryka (16)

CZEGOŚ ŻAL



Kursujący do Łodzi tramwaj przejeżdżał przez most na Nerze, po czym mijał stojące na lewo stodoły. Charakteryzowały je równe rzędy otworów w ścianach, prawdopodobnie do lepszego wietrzenia i suszenia płonów. Stawiano je z dala od sadyb ludzkich dla bezpieczeństwa, gdyż wypełnione słomą i sianem stanowiłyby w gęstej zabudowie cykającą bombę zapalającą, a Rzgów płonął nie raz.

Stodół już nie ma, a kiedyś krył się za nimi parafialny cmentarz. Dziś już tylko tam mogę odwiedzać moich znajomych. Ostatnio przeniósł się tutaj Kazik Siutowicz, a zaraz potem jego żona Ewa Lukasówna.

KAMIENNA PUSTYNIA

Cmentarz z mojego dzieciństwa był cichy, o wiele mniejszy i skromniejszy, ale w zamian tonący w bujnej zieleni. Wraz ze wzrostem zamożności, rozwojem technologii i postępem cywilizacji rzgowska nekropolia przeobraziła się w zabrukowaną, zalaną betonem kamienną pustynię, na której tłoczą się bryły lastriko, granitu, marmuru i innych skał ozdobnych. Surowe, zimne bogactwo ze sztucznym kwieciami, w którym brak ciepła, uczuć, serca i pamięci.

A kiedy jako chłopiec przechodziłem na grób mojej babci. śp. Stanisławy Nowackiej, towarzyszył mi szum drzew, ich głęboki zielony cień lub płonące barwy jesieni oraz szelest opadających liści, które ścieliły się kobiercem w grząskich gliniastych alejkach. Zachodnia część cmentarza stanowiła wtedy skrawek dziewiczej puszczy, pełnej krzewów, spróchniałych gałęzi i zapadłych mogił pod sypiącym się ceglany murkiem.

Grób babci był zwykłym nasympem ziemnym, obramowanym deskami, z niewielkim żelaznym krzyżem, na którym wisiała blaszana klepsydra. Na mogile sadziło się bratki, kładło gałązki świerku lub jodły i zapalało gasnące na wietrze świece, bo

zniczy z osłonką wówczas nie było. Podobnie prezentowała się większość grobów, przy czym dość często ozdabiano je krzyżem lub innym znakiem ułożonych z białych kulek śnieguliczki.

Inny dziś cmentarz, inny także dzień Wszystkich Świętych. Kiedyś spoza rzgowskich stodół z trudem przenikała biała poświata nielicznie płonących świeczek, teraz bije w niebo łuna tysiąca zniczy, a nad nią wisi smog, przez który wszyscy święci nie widzą nawet przepychu na swoich grobach.

JÓZIK

Opuścił nas na zawsze niesforny blondas o wiecznie śmiejących się oczach. Nazywał się Józef Bikiewicz i był sierotą wychowywanym przez rodziców

adopcyjnych. Ten chichotliwy chłopaczyna potrafił się usmarzać ze śmiechu lub spsościć coś na poczekaniu, nauka zaś była dlań jarzmem nie do zniesienia. To, że przechodził z klasy do klasy, zawdzięczał opiekunom, którzy sprawili mu superkorepetytorę. Wszyscyśmy zazdrościli Józkowi tej milej, niewiele od nas starszej panienki, a była nią późniejsza znana artystka plastyczka

HELENA PRZYTULSKA

Niestety, Józik nie skorzystał należycie z wpajanej mu wiedzy. Zamieszkawszy w Łodzi, sturlał się na margines, a że palce miał zwinne jak pianista, rychło stał się gierojem w światku doliniarzy. Wczasy miewał pod celą, wolnościowo zaś moczył się w piwie, od czego trzęsły mu się ręce zgrzytał chorobliwie zębami. Spotykałem go w ogonku po kufel z kiosku u „Wariata” na Górniaku, a gdy „Wariata” zlikwidowali, przeniósł się do pijalni piwa obok „Uniwersalu”. Kiedyś sączyliśmy tam browar na zewnątrz, wbrew zakazom, i chciał nas zwinąć ludowy szarobłękitny, więc pokazałem mu migawkę dziennikarską, oświadczyłem, że prowadzę wywiad z elementem i to nas uratowało.

Pewnego razu stercząc w tej stajni przy ladzie, poczułem delikatną operację na lędźwiach i poślądkach. Zanim się odwróciłem, zabiegi ustały i rozległ się znajomy mi chichot. Zobaczyłem zniszczoną, wykrzywioną bolesnym uśmiechem twarz

Józika, który odpędził właśnie usiłującego rąbnąć mi portfel szmatławego doliniarza. I wtedy widziałem go po raz ostatni.

PLEBAŃSKI SAD

Zmieniają się cmentarze, odchodzą ludzie giną miejsca zapamiętane w dzieciństwie. Milicja przechodziła się na policję i zamieszkała w dawnym budynku gminnym, gdzie wcześniej była szkoła. A w miejscu byłej tzw. łaźni, wykorzystywanej przez milicję za „dołek”, znalazła się rzgowska poczta.

Kiedyś za milicyjną „łaźnią” tonęły w gąszczu zieleni rzędy drzew owocowych, opadając ku Nerowi, nad którym rosły strzeliste olchy. Gdy opadło z nich listowie, widać było dziesiątki opuszczonych gniazd wronich.

Teren ten nazwałem plebańskim sadem i umieściłem w nim akcję jednego z opowiadań tworzących fabułę książki „Latoś wesel nie będzie”. Utwór ten przeniesiono na ekran w filmie „Wesela nie będzie”, a główne role grali Krzysztof Stroiński i Anna Dymna. Już zmiana tytułu świadczyła, iż reżyser Waldemar Podgórski (rodem z Pabianic) miał własną wizję filmu, toteż plebański sad ze Rzgowa się w nim nie znalazł.

I już się nie znajdzie, bo tam teraz słynna ujeżdżalnia dla wrotkarzy, piękne parkingi, skwery, krzewy i latarnie ozdobne. Pięknie, czysto i równiutko, na modłę angielską, a jednak czegoś żal...

Ryszard Binkowski

AGD Sklep Rzgów

ul. Brzozowa 1
obok Mc'Donalds

tel. 42 214-14-55

Szeroki wybór urządzeń

Duży wybór, niskie ceny!
Sprzedaż ratalna

Czynne 7 dni w tygodniu!

Pamiętali o 1918 roku

Odzyskanie niepodległości przez Polskę po 123 latach zaborów było przełomowym momentem w dziejach naszych przodków. Dziś rocznica tego wydarzenia obchodzona jest przez uczniów rzgowskiej podstawówki z wiel-

kim pietyzmem i szacunkiem, o czym przekonaliśmy się niedawno podczas uroczystej akademii. Uczniowie przygotowali atrakcyjny program patriotyczny, m.in. śpiewając klasami znane i lubiane od lat piosenki żołnierskie.

Gwoździem programu był występ rzgowskiej „Cameraty”, która pod kierunkiem Izabeli Kijanki zaprezentowała wiązaną pieśń patriotycznych. Chórystów nagrodzono hucznymi oklaskami. Zabierająca głos w końco-

wej części uroczystości dyrektor Szkoły Podstawowej Iwona Skalska przypomniała uczniom, że rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości to także doskonała okazja do zademonstrowania naszego patriotyzmu poprzez wywieszenie na domu flagi narodowej. Szacunek do BIAŁO-CZERWONEJ to także hołd dla tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę.

Na naszej polskiej drodze do niepodległości Rzgów był niewielkim punktem, ale i tu nie brakowało ludzi, którzy przelewali swoją krew w walce z caratem. Wielu mieszkańców Rzgowa i okolicznych wsi uczestniczyło aktywnie w narodowych zrywach powstańczych, a niektórzy z nich oddali nawet życie.

(RY)

Grodziska - szkodliwa dla zdrowia

Natężenie hałasu na ulicy Grodzkiej jest szkodliwe dla ludzi – takie wnioski płyną z niedawno przeprowadzonych specjalistycznych badań. Normy decybeli zarówno nocą jak i w dzień są tu przekroczone o prawie 20 proc., co oznacza, że w dłuższym okresie powodują trwałe uszkodzenia zdrowia.

Jaka jest przyczyna przekroczenia dopuszczalnych dawek hałasu? Mieszkańcy tej ulicy – a zapewne dotyczy to także np. centrum Rzgowa i ulicy Pabianickiej – wiedzą doskonale, że nadmierny hałas powodują liczne pojazdy, szczególnie ciężarowe. Nie dość że powodują hałas, to jeszcze wywołują drgania i niszczenie okolicznych domów.

Co można zrobić dla poprawy sytuacji? Na razie nic, bo

budowę rzgowskiej obwodnicy, która miała wyprowadzić ciężki ruch kołowy z centrum miasta, odłożono ad acta. Z tej kontrowersyjnej dla wielu rzgowian inwestycji samorząd zrezygnował i na razie koncentruje się jedynie na wybudowaniu wiaduktu na drodze krajowej nr 1, który posłuży skomunikowaniu Rzgowa ze strefą aktywności gospodarczej i ułatwi kierowcom w korzystaniu z „Jedynki”.



Pewne nadzieje można wiązać z budowaną w rejonie Rzgowa dwujezdniówką S-8, która być może przejmie trochę ruchu tranzytowego, ale nie można zapominać, że ta droga ekspresowa, powiązana z budowaną autostradą A-1, będzie płatna dla pojazdów powyżej 3,5 t. Zatem ci, którzy będą udawać

się np. w rejon Pabianic, skorzystają zapewne z drogi przez Brójce, Grodzisko i Rzgów, a to dla tej ostatniej miejscowości oznaczać będzie dalszą eskalację decybeli.

Dodajmy jeszcze, że dopuszczalna dawka hałasu mieści się w granicach 60 decybeli, dalszy wzrost jest szkodliwy dla zdro-

wia, powodując stopniową utratę słuchu i wiele innych chorób. Hałas w granicach 75 dB powoduje zaburzenia funkcji fizjologicznych organizmu, słabsze bodźce akustyczne o poziomie 55 - 75 dB mogą powodować rozproszenie uwagi, zmniejszać wydajność i utrudniać pracę.

(ER)

Doceńmy sołtysa!

Jest ich kilkunastu w naszej gminie. Nawet Rzgów – miasto reaktywowane w 2006 roku – ma ich 2. Prezentują bieżące problemy swoich sołectw podczas sesji Rady Miejskiej i wykonują wiele bardzo ważnych zadań dla mieszkańców. Nie zawsze dostrzegani i należycie doceniani.

Na łamach „Gazety Rzgowskiej” jest inaczej. Od dawna

przedstawiamy sołtysów i ich problemy, by wspólnie z tymi przedstawicielami sołectw przebijać mury obojętności i niemożności. Teraz w naszej gazecie będzie jeszcze więcej sołtysów. To m.in. efekt spotkania, na jakie niedawno zaprosiła kupiecka Federacja i Stowarzyszenie Przedsiębiorców Rzgowa wraz z redakcją

wszystkich sołtysów naszego miasta i gminy. Okazało się, że ci przedstawiciele samorządowej Polski najniższego szczebla mają problemy, z którymi nie mogą się przebić od lat. Wiele gorzkich słów padło pod adresem służb komunalnych, mówiono też o nielubianym przez władze funduszu sołec- kim i pomijaniu sołtysów przy

podejmowaniu wielu decyzji dotyczących ich wsi. O tych sprawach mówili m.in. Izabela Buchalska (Starowa Góra), Iwona Gepert (Rzgów), Zofia Gruszka (Stara Gądka), Stanisław Hoja (Kalino), Małgorzata Ostojńska-Zdyb (Bronisław Dworski), Jan Zenon Strycharski (Rzgów), Józef Zimoń (Kalinko). Przedstawiciele sołectw chcą uczestniczyć m.in. w posiedzeniach komisji Rady Miejskiej, podczas których wypracowane są ważne decyzje samorządu. I co najważniej-

sze – chcą by ich głos nie był pomijany przez gospodarzy gminy, jak to było np. przed tragedią na drodze, do której doszło w Kalinku (wcześniej mieszkańcy ostrzegali i apelowali o pomoc także do kierownictwa firmy budującej w tym rejonie S-8). Prezes Stowarzyszenia Jerzy Romański wraz ze swoim zastępcą Wojciechem Pawlikowskim deklarowali szeroką współpracę i otwarcie łamów gazety dla problemów sołectw.

(PO)

Na poźółkłej fotografii

BYLIŚMY PIĘKNI I MŁODZI

Aż trudno uwierzyć, że widoczny na zdjęciu (pierwszy z prawej, w trzecim rzędzie od dołu) uczeń klasy I a rzgowskiej podstawówki to długoletni sołtys w grodzie nad Nerem Jan Zenon Strycharski. To zdjęcie,

pochodzące ze zbiorów wspomnianego J.Z. Strycharskiego, wykonane zostało w 1954 roku, a więc 59 lat temu. Chciałoby się powiedzieć: Byliśmy piękni i młodzi!

(Saw)



O stadionie i pasjach pana Zdzisława



Budowa stadionu w Rzgowie, od lewej: Henryk Śmiechowicz – inicjator, dziś jego imię nosi ten obiekt, Mirosław Fręca i Kazimierz Salski

Kto dziś pamięta tamte wydarzenia, a przede wszystkim entuzjazm towarzyszący budowie rzgowskiego stadionu sportowego!

Już w 1950 roku ktoś rzucił pomysł, by stadion powstał na terenie dawnych glinianek przy ulicy Tuszyńskiej. Inicjatywa była doskonała, ale wykonawstwo budziło wiele obaw i zastrzeżeń. Teren był gliniasty, w dołach stała woda, trzeba było wyrównać wyrobisko, dostarczyć sporo ziemi. Tymczasem o jakiegokolwiek maszynie można było tylko pomarzyć. Nic więc dziwnego, że piękną inicjatywę trzeba było odłożyć ad acta.

Rzgowska młodzież jednak nie dawała spokoju. Kopała piłkę na placu przed kościołem, gdzie dziś cienia i spokoju dostarcza park miejski. Na szczęście był w Rzgowie Henryk Śmiechowicz, któremu

piękny stadion również nie dawał spokoju. A że po wojnie do grodu nad Nerem powrócił inżynier Kazimierz Chrabelski, Śmiechowicz zaproponował mu, by społecznie zaprojektował obiekt sportowy. W tamtych latach nikt nie pytał o pieniądze, nie stawiał warunków nie do spełnienia. Chrabelski znakomicie wywiązał się z obowiązku, jaki sam sobie narzucił. Gdy „wszyscy święci” zatwierdzili projekt, można było przystąpić do prac. Oczywiście z maszynami wciąż było gorzej niż źle, ale rzgowianie nie odmawiali pomocy. Ktoś udostępniał konia i furmankę, ktoś przy pomocy konika przez wiele dni wyrównywał teren. Mimo olbrzymiego zapału i entuzjazmu, roboty szły jednak bardzo wolno. Wreszcie ktoś na górze się zlitował i do Rzgowa dojechał

spychacz. Cóż z to była za radość! Chrabelski ze Śmiechowiczem na „skrzydłach” przybiegli na teren budowy stadionu, by posłuchać pracy silnika potężnego spycha.

Spychacz spychaczem, ale potrzebna była i praca rzgowian. Młodzież chwyciła za taczki i szpadle. Jak wspomina Zdzisław Rechciński, zapalony młody sportowiec, jak wielu rówieśników zakochany w piłce nożnej. chętnych było tylu, że niejednokrotnie brakowało narzędzi.

I przyszedł wreszcie ten najważniejszy moment. 29 lipca 1956 r. sportowcy przemaszerowali ulicami Rzgowa i dotarli na stadion. Ktoś przeciął wstęgę, otwarto bramę nowego obiektu sportowego, jakiego dotąd sędziwy Rzgów nie widział. Polskie Radio zadbało o nagłośnienie, władze wojewódzkie i powiatowe wyraziły zadowolenie i odbył się mecz piłkarski Rzgów kontra Konstantynów, a także zawody lekkoatletyczne. Wśród rzgowian obecnych na stadionie nie mogło zabraknąć i Chrabelskiego. W nagrodę za pracę społeczną otrzymał skórzaną teczkę, którą z dumą nosił przez wiele lat.

Zdzisław Rechciński, wówczas siedemnastolatek, cieszył się z tego pięknego obiektu. On i jego koledzy mogli wreszcie grać na boisku z prawdziwego zdarzenia. Stadion był przecież pierwszym tego typu obiektem w grodzie nad Nerem. Rechciński pasjonował się też tenisem i podnoszeniem ciężarów, ale te ostatnie trenował



Rzgowski stadion przyciągał niczym magnes wielu mieszkańców grodu nad Nerem. Na zdjęciu znajduje się m.in.: Jan Galkiewicz, Andrzej Pietraszczyk i Zdzisław Rechciński

w świetlicy w remizie OSP. - Choć warunki do treningów były prymitywne, cieszyliśmy z każdego, nawet najdrobniejszego sukcesu. A sport wówczas dostarczał nam bardzo dużo satysfakcji – mówi Z. Rechciński, od lat mieszkaniec Tuszyna, ale wciąż związany z miastem dzieciństwa i młodości

Rechciński nadal pasjonuje się sportem. Nie wyobraża sobie bowiem życia bez roweru, jeszcze

niedawno wywijał różne figury łyżwiarskie na lodzie. Z dumą pokazuje łyżwy, jakie z dalekiej Anglii przywiózł w 1947 roku powracający z wojny jego ojciec Jan. Czytelnikom naszej „Gazety” pan Zdzisław udostępnił kilka zdjęć ze swojej młodości, przypominających sportowe pasje i budowę rzgowskiego stadionu. Kto dziś pamięta tamte wydarzenia!

(P)



Drużyna piłkarska ze Rzgowa na spartakiadzie w Konstantynowie, początek lat 60. ubiegłego wieku

Wszystkie zdjęcia archiwalne pochodzą ze zbioru Zdzisława Rechcińskiego

Rónze oblicza lata



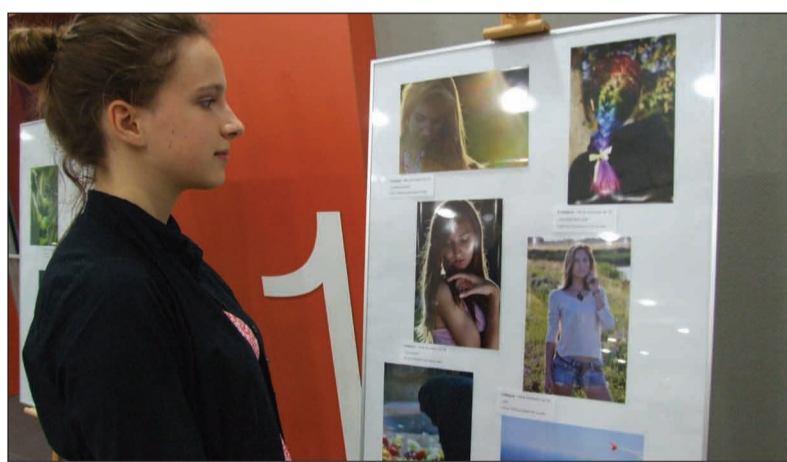
Na najpiękniejszą porę roku można patrzeć w różnorodny sposób. Tolek Patora, kierujący od lat rzgowskim Klubem Fotograficznym „Blenda”, zaproponował młodym miłośnikom fotografii, by w otwartym konkursie pt. „Oblicza lata”, zorganizowanym przez Gminny Ośrodek Kultury, nie kierowali się schematami i banalnymi skojarzeniami. Efekt przeszedł wszelkie oczekiwania. Wpłynęło 136 prac od 46 uczestników i wiele zdjęć zaskakiwało zarówno oryginalną tematyką jak i umiejętno-



ściami młodych fotografików. Jury podkreśliło bardzo wysoki poziom nagrodzonych prac i z satysfakcją stwierdziło, że wciąż wzrasta zainteresowanie fotografią artystyczną. To dobry znak, potwierdzający po raz kolejny, że młodzi ludzie pasjonują się niełatwą sztuką fotograficzną i okiem kamery potrafią dostrzec tematy, obok których przechodzimy obojętnie.

W uroczystym otwarciu wystawy i rozdaniu nagród, które odbyło się w hali GOSTiR w Rzgowie uczestniczył m.in. dyr. GOK Wojciech Skibiński i instruktor fotografii Andrzej Grabowski członek jury konkursu, a także sam Tolek Patora, wielki pasjonat fotografii (przewodniczący jury). Zwracali oni uwagę na niebanalne ujęcia tematu o ciekawe prace fotograficzne.

Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach wiekowych. W tej do 13 lat I miejsce zajął Piotr Juszczyk, II Julia Kubala, a III – Alicja Baranowska. W kategorii 14-17 lat I nagrodę zajęła Anna



Siutowicz, II – Anna Juszczyk, a III – Patryk Andrzejewski. Wyróżnieniami uhonorowani zostali: Natalia Stawiana, Patrycja Ciosek, Sara Bednarska, Angelika Koziarska, Joanna Walczak, Patrycja Koziarska i Agnieszka Fryczka. Przewodniczący jury Tolek Patora przyznał Nagrodę Specjalną Michałowi Salskiemu – za całokształt 5-letniej Pracy w Klubie Fotograficznym „Blenda”.

Już po otwarciu wystawy rozmawialiśmy z 12-letnim laureatem Piotrem Juszczykiem, który mimo tak młodego wieku już od kilku lat pasjonuje się fotografią. Co lubi fotografować? Portre-

ty, ale w konkursie zwyciężyła jego praca pokazująca kawałek piękna przyrody. Nagrodzone zdjęcie, jak to zwykle bywa, wykonał przypadkowo, ale tak go zafrapowało, że postanowił je wysłać na konkurs. Wśród laureatów znalazła się też siostra Piotra – Anna (lat 15). Dodajmy, fotografia jest też pasją mamy Piotra i Anny, która podczas otwarcia wystawy i rozdawania nagród nie rozstawała się z aparatem fotograficznym.

Wszystkim laureatom gratulujemy! Przy okazji prezentujemy najlepsze prace konkursowe.

(ER)

OGŁOSZENIA

- Usługi spawalnicze, dojazd, tel. 668-300-078
- Plac 1500 m kw. przy DK-1 wynajmę, tel. 533-141-770
- Dom 80 m kw. do wynajęcia, 4 km od Rzgowa, tel. 601363876
- Magazyn do wynajęcia w Tuszynie, 150 m kw., przy trasie na Katowice, tel. 512-246-351
- Do wynajęcia lokal w centrum Rzgowa, tel. 601-363-875
- Magazyn do wynajęcia, 180 m kw., tel. 605-060-104
- Magazyn do wynajęcia w Rzgowie, przy „Ptaku”, tel. 609-136-555
- Rodzina szuka mieszkania, domku do wynajęcia w Rzgowie, tel. 515-801-823
- Operaty szacunkowe, tel. 601-212-313
- Lokal po salonie fryzjerskim do wynajęcia, centrum Rzgowa – tel. 604-073-997
- Zatrudnię kierownika szwalni, koszule, CV: rafatex@op.pl
- Kupię działkę w Rzgowie lub okolicy, tel. 516-527-355
- Sprzedam 1 ha .inwestycyjne k. „Ptaka”, tel. 530-347-057
- Lokal na serwis samochodowy, 130 m kw., Rzgów, tel. 604-073-997
- Usługi komputerowe, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Poszukuję magazynu do wynajęcia w rejonie CT PTAK, 100-300 m kw. tel. 500-109-339
- Wycena nieruchomości, tel. 694-348-071
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 668-039-086
- Rzeczoznawca majątkowy, tel. 694-348-071
- Tapicerstwo meblowe, Starowa Góra, tel. 796-343-436
- Angielski – korepetycje, tel. 663-430-850
- Tanio pranie dywanów i tapicerek, tel. 665-121-391
- Działki budowlane sprzedam, w Starowej Górze, tel. 508086244
- Kupię każdy pojazd osobowy, tel. 516-527-355
- Pranie tapicerki samochodowej, mycie i sprzątanie, tel. 502-137-422
- Korepetycje z chemii, studentka, tel. 504-444-400
- Fryzjer przyjmie uczennicę, tel. 605-729-099
- Torty na zamówienie, Rzgów, tel. 506-262-302
- Komputerowe usługi, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Wynajmę 132 m kw. powierzchni handlowo-usługowej w Starowej Górze, tel. 609610005
- Pokoje 2-,3-osobowe, umeblowane - do wynajęcia, nowy budynek, parking, tel. 503337244
- Posprzątam, umyję okna, wypiorę dywan, tel. 886-934-721
- Sprzedam plac z budynkiem (sklepy), centrum Rzgowa, tel. 512-567-676
- Do wynajęcia magazyny: 200,60,50 i 25 m kw., Rzgów, tel. 601-433-910
- Wynajmę 2 budynki w centrum Rzgowa – na hurtownie, sklepy, warsztat samochodowy, tel. 604-073-997
- Producent ogrodzeń – siatki, panele, słupki, drut, tel. 502-625-644
- Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe w bloku, Bałuty, tel. 501-076-322, 501-126-504
- Chemia – korepetycje, nauczyciel z 20-letnim stażem, tel. 601-948-730
- Do wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, łazienka w Starej Gadce, tel. 42 214-1554, 600-989-671
- Korepetycje z angielskiego i matematyki, tel. 605-424-043
- Usługi komputerowe, obsługa informatyczna firm, tel. 691-834-376
- Opiekunka do dziecka, dzieci do lat 5, Tuszyn, tel. 503588702
- Sprzedam części do Renault 19, tanio, tel. 797-282-317, 513-398-272
- Młody, zdolny bez nałogów podejmie pracę, najlepiej w budownictwie, tel. 506-420-583
- Kupię działkę budowlaną w Rzgowie lub Starowej Górze, okolicy, tel. 509-357-138
- Układanie kostki brukowej oraz prace remontowo-budowlane, tel. 519-845-574
- Prace remontowo-budowlane, tanio i szybko, tel. 797-282-317
- Władysławowo - wydzierżawię punkt handlowy 8 m kw., blisko plaży, za sezon 9 tys. zł, tel. 609-207-782
- Noclegi, wysoki standard, tanio, Starowa Góra, tel. 503-815-609
- Budowlane usługi od A do Z, tel. 603-969-276
- Działki budowlane w Kalinku sprzedam, 1500 m kw., tel. 792-441-613
- Domek do wynajęcia w Tuszynie, 100 m kw., 2 pokoje, sypialnia, garderoba, tel. 511-445-478
- Lokal 70 m kw. do wynajęcia, 2 pokoje, łazienka, kuchnia, 800 zł, tel. 516-527-355
- Kupię działki budowlane i rolne, Rzgów i okolice, pilnie, tel. 516-527-355
- Dowlaję hala 270 m kw. (magazyn, produkcja) w Rzgowie, tel. 601-236-007
- Poszukuję pokoju do wynajęcia w Rzgowie, tel. 888494482
- Korepetycji udzielam: matematyka, geografia, z dojazdem, student, tel. 664-304-266
- Kobieta 40 lat podejmie pracę pilnie – sprzątanie, opieka nad osobą starszą lub inne, tel. 793-454-522
- Opiekunka do osoby chorej starszej – referencje, doświadczenie, tel. 728-518-015
- Niania, 53 lata, prawo jazdy, doświadczenie referencje, tel. 697-528-615
- Kobieta podejmie pracę pilnie – sprzątanie, opieka nad dzieckiem, starszą osobą i inne, tel. 531-391-943
- Noclegi – tanio, parking ogrodzony, tel. 728-518-015
- Dekarze przyjmą zlecenia na wykonanie dachów lub ich naprawę, tel. 782-073-690
- Anteny sat., Tv, DVB-T – naprawa, montaż, telenaprawa, tel. 660-904-697
- Noclegi – tanio, parking ogrodzony, tel. 728-518-015
- Ochrona – kobieta 53 lata, licencja, doświadczenie, prawo jazdy, dyspozycyjna, tel. 728-518-015
- Kobieta, lat 31, poszukuje pracy biurowej lub innej, tel. 531-391-943
- Pranie dywanów i tapicerek solidnie, tel. 42 633-22-08; 600-794-989
- Wynajmę pokoje 2-,3-osobowe, wysoki standard – parking, nowy budynek w Rzgowie – tanio, tel. 503-337-244
- Rzgów – 2 budynki na usługi do wynajęcia (warsztat samochodowy, hurtownie, sklep, usługi), tel. 604-073-997
- Kawalerka do wynajęcia na Widzewie-Wschodzie, tanio, tel. 506-382-628
- Sprzedam działkę budowlaną w lesie, 1000 m kw., Adamów, gm. Wolbórz, media (woda, energia elektryczna), tel. 503-858-445
- Sprzedam działkę budowlaną 1570 m kw., w Bronisynie Dworskim, media (woda, energia elektryczna), tel. 784-165-455
- Sprzedam działkę budowlaną 1570 m kw., w Bronisynie Dworskim, media (woda, energia elektryczna), tel. 784-165-455

Komendant PSP prostuje

Od komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach Marka Dudy otrzymaliśmy pismo dotyczące sprostowania informacji zawartych w naszych artykułach.

W artykułach zamieszczonych w „Gazecie Rzgowskiej”, wydanie nr 7 (42), lipiec 2013, o tytułach „To oni ponoszą odpowiedzialność” oraz „Zabójcze hale przy Tuszyńskiej” zamieszczono

nieprawdziwe informacje dotyczące Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Koluszkach.

Nieprawdą jest użyte w artykule „To oni ponoszą odpowiedzialność” stwierdzenie: „Komendant Powiatowy Państwowej Straży Pożarnej stwierdził nieprawidłowości w zabezpieczeniu przeciwpożarowym w obiekcie „Polros” (obecnie

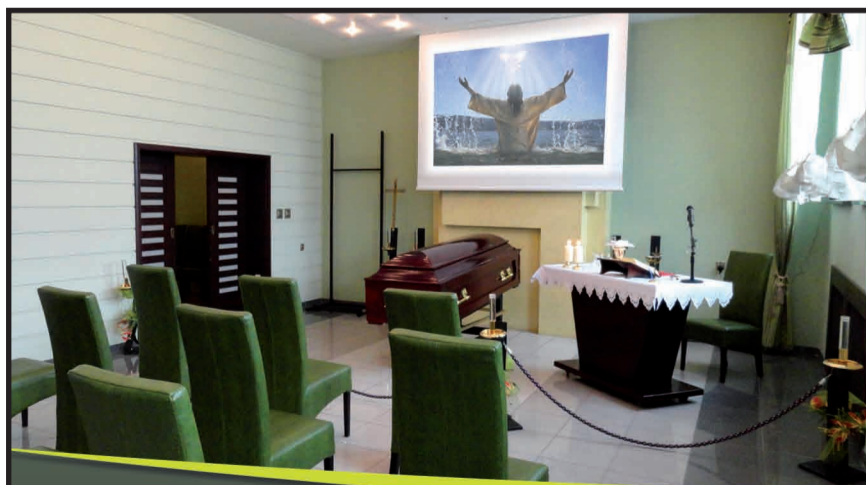
„Bruser), co, mówiąc wprost, zagraża życiu i zdrowiu przebywających w niej ludzi, i nie podjął żadnych działań. Liczy na szczęście, że nic się nie zdarzy. Tylko, że tego szczęścia mogą nie mieć handlowcy i ich klienci. To już skandal. Art. 163 par. 1 Art. 164 par.1”.

Nieprawdą jest użyte w artykule „Zabójcze hale przy Tuszyńskiej” stwierdzenie: „A przecież obiekt ten nie jest dostosowany do handlu i prze-

bywania w nim tak dużej liczby ludzi. Przyznają to zarówno strażacy z komendantem powiatowym Markiem Dudą na czele, jak Powiatowy inspektor nadzoru budowlanego Andrzej Pastuszczyński, ale jednocześnie z nieznanych powodów tolerują i granie ze śmiercią, nie podejmując stosownych radykalnych decyzji”.

Należy wskazać, że w dniach 4-6 lutego 2013 r. funkcjonariusze PSP przeprowadzili czyn-

ności kontrolno-rozpoznawcze na terenie budynku zlokalizowanego w Rzgowie przy ul. Tuszyńskiej 72/74. Powyższa kontrola nie wykazała zagrożenia życia ludzi, zdefiniowanego w paragrafie 16 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 7 czerwca 2010 r. w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów budowlanych i terenów (Dz.U. z 2010 r, nr 109, poz. 719).



USŁUGI
POGRZEBOWE
WŁASNE
KREMATORIUM



Trumny i urny naszej produkcji to TAŃSZY POGRZEB

www.klepsydra.pl

infolinie 801 33 73 00; 42 633 73 00

Sieć zakładów pogrzebowych - Filia: Rzgów, ul. Zachodnia 2

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstantyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzew, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07
Komisariat Policji Rzgów Rzgów, Plac 500-lecia 6	tel. (42) 214-10-07
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzew	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC, Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

OGŁOSZENIA

- Zamienię M-3 na Górnej i działkę 1300 m kw. w Guzewie na dom w okolicach Rzgowa, tel.500-413-239
- Wykonujemy meble do biur i banków, aptek, hoteli i zabudowy kuchenne, tel. 606-796-002
- Podciśnieniowe pranie dywanów i tapicerki, tanio, dojazd gratis, tel. 665-121-391
- Korepetycje z niemieckiego, angielskiego – student, tel. 664-986-116
- Dodatkową pracę 4-5 razy w tygodniu podejmie 52-letnia, z prawem jazdy, prac. ochrony, tel. 697-528-615
- Kompleksowe remonty, wykańczanie wnętrz, tel. 502088343, www.kielmus.pl
- Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208
- Korepetycje z matematyki, angielskiego (szkoła podstawowa, gimnazjum), tel. 694-396-802
- Korepetycje z angielskiego - studentka anglistyki, tel. 663430850
- Korepetycje z chemii (gimnazjum/liceum), absolwentka PŁ, tel. 511-812-604
- Korepetycje z angielskiego - studentka anglistyki, tel. 663430850
- Korepetycje z chemii matematyki (gimnazjum, szkoła podstawowa), 694-396-802



200,00
PLN/OS

2013
/ **2014**

SYLWESTER

- 4 ciepłe posiłki
- bufety
- stół słodki
- lampka szampana
- 0,5l wódki na parę

- Zabawa na 3 salach:
- s. Balowa – zespół Szoker
- Sala 1 – muzyka klubowa
- Sala 2 – kameralna
- Fajerwerki

Hotel AVIATOR, św. Rocha 8a/10, 95-200 Pabianice
recepcja@hotelaviator.com.pl, tel. 42 292 19 81
www.hotelaviator.com.pl



Ważne terminy

Zgodnie z art. 139 ordynacji podatkowej załatwienie sprawy wymagającej przeprowadzenia postępowania dowodowego powinno nastąpić bez zbędnej zwłoki, jednak nie później niż w ciągu miesiąca, a sprawy szczególnie skomplikowanej – nie później niż w ciągu 2 miesięcy od dnia wszczęcia postępowania, chyba że przepisy niniejszej ustawy stanowią inaczej. Niezwłocznie powinny być załatwiane sprawy, które mogą być rozpatrzone na podstawie dowodów przedstawianych przez stronę, łącznie z żądaniem wszczęcia postępowania lub na podstawie faktów powszechnie znanych i dowodów znanych z urzędu organowi prowadzącemu postępowanie.

Załatwienie sprawy w postępowaniu odwoławczym powinno nastąpić nie później niż w ciągu 2 miesięcy od dnia otrzymania odwołania przez organ odwoławczy, a sprawy, w której przeprowadzono rozprawę lub strona złożyła wniosek o przeprowadzenie rozprawy – nie później niż w ciągu 3 miesięcy.

Do terminów określonych powyżej nie wlicza się terminów przewidzianych w przepisach prawa podatkowego dla dokonania określonych czynności, okresów zawieszenia postępowania oraz okresów opóźnień spowodowanych z winy strony albo z przyczyn niezależnych od organu. Należy pamiętać, że terminy te nie mają zastosowania w przypadku

kontroli podatkowej, która ma odrębne regulacje w tym zakresie.

Zgodnie ze stanowiskiem doktryny oraz orzecznictwa terminy na załatwienie sprawy mają charakter instrukcyjny, a ich naruszenie nie powoduje wadliwości decyzji. O każdym przypadku niezakończona sprawy we właściwym terminie organ podatkowy obowiązany jest zawiadomić stronę, podając przyczyny niedotrzymania terminu i wskazując nowy termin załatwienia sprawy. Ten sam obowiązek ciąży na organie podatkowym również w przypadku, gdy niedotrzymanie terminu nastąpiło z przyczyn niezależnych od organu. Wyznaczenie nowego terminu załatwienia sprawy powinno nastąpić w formie postanowienia, na które nie służy zażalenie.

Radosław Płonka
www.zpp.net.pl

GAZETA RZGOWSKA

Wydawca:
Stowarzyszenie
Przedsiębiorców Rzgowa
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41
Redakcja: tel.: (42) 235-26-28

www.gazetarzgowska.pl
redakcja@gazetarzgowska.pl

Magazyn Kupców i Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106
Redaguje zespół:

Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

Druk: Polskappresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, drukarnia w Łodzi, ul. Skorupki 17/19

LOTNISKO w ogniu

Pilot samolotu pasażerskiego melduje, że ma kłopoty z silnikiem i musi awaryjnie lądować na łódzkim lotnisku. Do odpowiednich służb ratowniczych płynie natychmiast meldunek o sytuacji i zagrożeniu. Słychać syreny Lotniskowej Straży Pożarnej, po kilku minutach pojawia się policja i karetki pogotowia ratunkowego. Samolot schodzi do lądowania i siada na ziemi, ale gwałtownie zjeżdża z pasa, przepolawia się i zaczyna płonąć. Pojawiają się obok potężne wozy bojowe i z automatycznych działek ratowniczych smoków wylewają się na płonący kadłub hektolitry piany. Sytuacja jest dramatyczna, bo w samolocie znajdują się jeszcze ludzie, a w zbiornikach - bardzo dużo paliwa, które może w każdej chwili eksplodować i powiększyć pożar.

Do akcji ratowniczej ludzi z płonącego samolotu wkraczają strażacy, co chwila nadjeżdżają kolejne wozy strażackie i karetki pogotowia. Strażacy wynoszą rannych, ewakuują załogę maszyny. Niestety, są i ofiary śmiertelne. Ogień udaje się szybko opłamać, ale teraz najważniejsi są ludzie i zabezpieczenie wraku. Ratownicy medyczni zajmują się poszczególnymi

pasażerami. Ci w najgorszym stanie umieszczani są w namiocie na łózkach szpitala polowego, obok zgromadzonych, którzy wydają się lekko poszkodowani, ale wymagają bezustannej obserwacji lekarskiej. Okazuje się, że jedna z pasażerek samolotu jest w ciąży i stan ten kobiety pogarsza się z minuty na minutę. Zapada decyzja, by helikopter Lotniskowego Pogotowia Ratun-

kowego odtransportował ją do szpitala. Kobieta umieszczona zostaje na noszach i jest pod opieką strażaka. Niestety, helikopter nie nadlatuje, bo jest awaria maszyny. Ratownicy decydują się na odwiezienie kobiety karetką pogotowia.

Mija kilkanaście minut, znikają jezory ognia i kłęby dymu. Ratownicy ewakuują z rozbitej maszyny ostatnich rannych pasażerów. Ci najlżej

ranni odwieżeni są do szpitali, bezustannie krążą karetki pogotowia, straż przegrupowuje siły. Choć nie ma już ognia, strażacy z LSP sprawdzają jeszcze zniszczoną maszynę i w każdej chwili gotowi są do akcji, bo może dojść do zapłonu paliwa. Tymczasem w sztabie ratowniczym zapadają kolejne ważne decyzje. Sytuacja jest opanowana, ale trwają jeszcze rozmowy w sprawie odblokowania zamkniętego z powodu katastrofy lotniska.

To na szczęście tylko pozorowana katastrofa i ćwiczenia wszystkich służb, które w realu brałyby udział w akcji ratowniczej. Takie ćwiczenia organizowane są raz na dwa lata, by skoordynować działania ratownicze i wychwy-

cić niedociągnięcia, a nawet błędy. A wszystko po to, aby zminimalizować skutki tragicznych zdarzeń. Choć tego typu ćwiczenia odbywają się zgodnie z obowiązującymi procedurami i przygotowywane są bardzo starannie, nie udaje się uniknąć potknięć, tak zresztą jak to bywa w życiu. Niestety awaria helikoptera LPR nastąpiła naprawdę.

Na zakończenie prezes Portu Lotniczego Łódź im. Władysława Reymonta Przemysław Nowak dziękuje ratownikom za udział w ćwiczeniach. Nie podsumowuje całej akcji ratowniczej, bo na to przyjdzie czas później. Wnioski z analizy posłużą zapewne do wzbogacenia doświadczeń i udoskonalenia procedur, by w sytuacji gdy dojdzie do prawdziwej katastrofy ofiar i niespodzianek było jak najmniej.

(RP)

